

# LUD

Proprietário: Dr. ANTÔNIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:  
Wszelka korespondencje, listy pieniężne i czekki adresować:  
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRACJA: ALAMEDA CABRAL 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3  
REDACJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii ..... Cr. 70,00;  
i w innych krajach amerykańskich ..... Cr. 100,00;  
Dla innych krajów ..... Cr. 130,00;  
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata ..... Cr. 1,50;  
Cena egzemplarza w Kurytybie ..... Cr. 2,00;  
w São Paulo i Porto Alegre

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:  
São Paulo: w kiosku gazetyowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);  
da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku;  
Porto Alegre: w kiosku na placu Abriço Parobé, Loja nr. 3.

NR. 20 | CURITIBA, 13 DE MAIO DE 1953 | ROK XXVIII  
M A J A

## KILKA MYŚLI W DZIEWIĄTĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD MONTE CASSINO

W rocznicę zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino zastanawiamy się nad tragedią Narodu Polskiego a równocześnie nad smutnym losem narodów pozostających za Żelazną Kurtyną.

Rozpacz ogarnia wielu, że mimo tak cennego wkładu, jaki Polska dała światu w walce o pokój, znajduje się nadal nasz Kraj w niewoli i pohańbieniu.

Tysiące naszych żołnierzy oddało życie w obronie najświętszych ideałów. Wspomnienie o ich bohaterskiej śmierci równocześnie krzepi

nas, że takich synów Naród Polski ma w sobie. Zdajemy sobie dziś sprawę, że nie walka z bronią w ręku tylko przynosi pokój.

Jedno jest dziś pewne: Prawdziwy pokój może się tylko opierać na moralności. A więc jedno jest wyjście: Wrócić do prawdziwego chrześcijaństwa. Doświadczenie uczy nas, że polityka, kierując się odwiecznymi prawami Bożymi jest najrozsądniejszą polityką. Politycy, którzy myślą inaczej, myślą się i prowadzą politykę destruktywną, gromadząc tylko ruiny.

Jest nadzieja, że społeczeństwo wróci do pojęć moralnych, i że na nich oprą budowę życia międzynarodowego. W przeciwnym razie pokój będzie niestały, bo zewnętrzny, ponieważ nie będzie oparty na sumieniu ludzkim.

Wszystkie narody za Żelazną Kurtyną i w dalekiej Azji, gdzie obecnie leje się krew, wołają głośno przeciw tyranii komunistów i przeciw imperializmowi Moskwy.

Słusznie się dziś mówi o potędze zła. Stała się ona tak wielka, bo ludzie nie wierzą więcej w moc ducha, bo rządy nie szanują praw ani prawdy, bo zorganizowane oszustwo i niesprawiedliwość objęły prawie wszystkie sfery przede wszystkim w demokracjach Zachodu.

Dzisiaj narody zubiły wyraźny kierunek ku dobru i szczęściu, a następstwa tego są nam aż nadto znane.

WOLNOŚĆ doprowadziła potężnych tego świata do nienasyconej żądzy ograbiania i uciskania słabych.

BRATERSTWO, oparte o samolubne interesy wypełniało nic innego tylko samolubstwo w rządach i narodach.

RÓWNOŚĆ odcięta od duszy jest niczym innym jak tylko nienawiścią.

Tragedia dzisiejszej ludzkości na tym polega, że tęskni za odrodzeniem sprawiedliwości i moralności, ale w rzeczywistości tych wartości nie wierzy.

Chodź więc o to, abyśmy mieli ufnosć.

Miłość Boga i bliźniego musi koniecznie wrócić i zapanować w rodzinach i narodach. Wówczas dopiero możemy mówić o równości wolności i braterstwie.

Śmierć dziesiątek tysięcy naszych żołnierzy woła dziś o sprawiedliwość i wolność

da Polski i wszystkich narodów uciemięszonych. Tej wolności nie da nam komunizm ani też demokracje Zachodu. JEDYNA NASZA NADZIEJA TO SPRAWIEDLIWOŚĆ BOŻA, KTÓRA NIE ZAWIEDE!

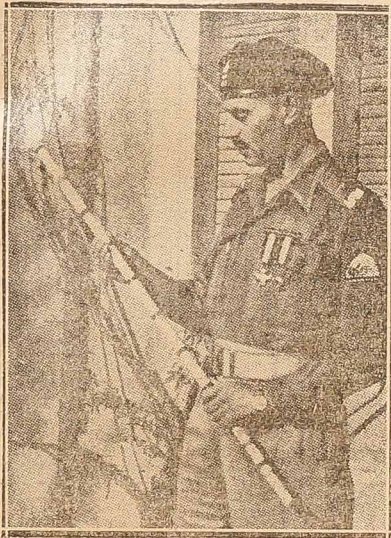
Trafnie Ojciec św. powiedział w orędziu wielkanocnym skierowanym do świata chrześcijańskiego:

"Trwajcie i bądźcie czuńni w swej wierze i zjednoczeni w zgodzie, a wy, którzy na bliskich i dalekich ziemiach cierpicie dla Chrystusa, nie widząc na horyzoncie żadnych oznak rzeczywistej zmiany, miejcie ufnosć w Te-go, który potrafił pewnego dnia otworzyć drogę narodowi, który chciał uwolnić."

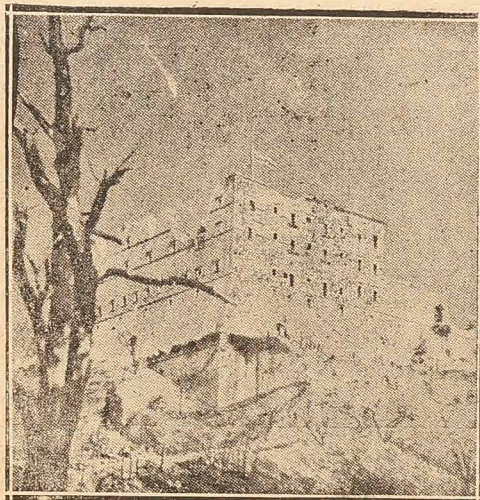
ks. J. K.

### WYDARZENIA Z TYGODNIA

- **RZĄD SJAMU** wrócił się do Stanów Zjednoczonych o pomoc militarną.
- **NAPAD** komunistów na Laos jest operacją czystą wojskową — oświadczył Dulles.
- **Z BONN** donoszą, że dotychczas uwięziono 35 osób, zaangażowanych w sieci szpiegowskiej, którą ostatnio wykryto w Niemczech Zachodnich; wśród uwięzionych znajduje się wielu oficerów sowieckich.
- **NAJWYŻSZY SAD** w Niemczech skazał na 8 lat więzienia Fr. Hildebranda, szefa wyniszczającego obozu dla Żydów w Drohobyczu i Borysławiu.
- **STRONNICTWO** Gen de Gaulle poniosło wielkie straty w ostatnich wyborach we Francji.
- **WOJENNE** okręty amerykańskie przy współudziale bombowców bombardują od kilku dni port północno-koreański Wonsan; port ten jest ważnym ośrodkiem dla transportów komunistycznych.
- **NA TERYTORIUM AUSTRJI** zaginał wojskowy samolot amerykański z 8 osobami na pokładzie.
- **W RZYMIE** zmarł ks. Franciszek Tomassetti, generalny prokurator XX Salezjanów.
- **PODCZAS MANIFESTACJI** ROBOTNIKÓW w Meksyku poniosło śmierć dwie osoby i 6 odniosło rany; jeden z robotników został zabity przez syna, który służy w policji.
- **W ARGENTynie** w związku z ostatnimi zajściami zostało uwięzionych ponad 200 osób.
- **PARTIA PERONA** urządziła w swoich szeregach strątki.
- **REZIM PERONA** w sposób drastyczny prześladowa wolność prasy; korespondent amerykański A. Georg Natanson otrzymał rozkaz opuszczenia Argentyny w ciągu 24 godzin.
- **DULLES**, sekretarz Stanów Zjednoczonych, oświadczył, że Ameryka poprze sprawę Sjamu w organizacji Narodów Zjednoczonych.
- **SOCJALISCI** Niemiec są przeciw tworzeniu federacji europejskiej.
- **PROFESSOR PICARD** zamierza opuścić się w głąb morza Śródziemnego w celach dowodzących.
- **ZGROMADZENIE** DOŁĄCZĄC Zjednoczenia Europejskiego kontynuuje swoje obrady; dotychczas nie konkretnego nie uchwalono.
- **ANGLIA** opowiedziała się za federacją Europejską.
- **CHILE** nawiedziło trzęsienie ziemi; straty materialne są ogromne, bo obliczają na 200 milionów pezów chilijskich. W czasie trzęsienia ziemi poniosło śmierć 9 osób a 22 odniosło rany.
- **TAILANDIA** otrzymała w tym miesiącu pomoc materialną od Stanów Zjednoczonych; 5 okrętów naladowanych różnymi materiałami wojennymi jest w drodze do Tajlandii.



Gen. W. ANDERS z łaską z kości słoniowej opata klasztoru Benedyktynów w Cassino. Łaskę tę zabrał opatowi dowódcy niemieckich spadochroniarzy. Po zdobyciu klasztoru żołnierze polskiego Korpusu odebrali Niemcom cenną łaskę i wręczyli ją Generalowi, który przekazał ją prawowitemu właścicielowi



Zwycięska flaga polska powiewa nad gruzami zdobytego klasztoru

## LOTNIK JARECKI w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, (IC) — Prasą amerykańską podaje obszernie wiadomości o przylocie i pobycie podpor. Franciszka Jareckiego, bohaterskiego pilota polskiego, który niedawno zbłądził z Polski do Danii na sowieckim pościgowcu "MIG". Po krótkim pobycie w Anglii, Jarecki przybył do Nowego Jorku w dniu 1 maja b.r. na dwumiesięczny pobyt, w towarzystwie kapitana T. Lubieńskiego, adjutanta gen. Andersa.

Na lotnisku międzynarodowym w Nowym Jorku polskiego lotnika witali przedstawiciele prasy amerykańskiej oraz delegacji polskich organizacji. Przez tłumacza Jarecki udzielił prasie szczegółowego wywiadu. Stwierdził on, że został zmuszony do służby w lotnictwie Rokossowskiego. Za swego dowódcę uważa on gen. Andersa. Jarecki oświadczył, że w armii polskiej są wyraźne znaki niezadowolnienia. Bunt jednak nie jest w obecnych warunkach możliwy ze względu na niesłychany rygor i opanowanie armii przez komórkę partyjną. Jarecki stwierdził również, że nie miał nic wspólnego z rzekomym zorganizowaniem przez amerykańskich przemysłowców planem wydosłania z Polski sowieckiego samolotu. Jedynym motywem ucieczki Jareckiego było umiłowanie wolności. Co do sily lotni-

czej w Polsce, Jarecki stwierdza, iż Rokossowski posiada osiem dywizji lotniczych, składających się ze stu samolotów każda. "Obecny rząd w Polsce składa się z agentów sowieckich, powiedział Jarecki. Oficerami armii polskiej, powyżej rangi majora, są Rosjanie, którzy przyjęli polskie nazwiska i noszą polskie mundury. Bez żadnej wątpliwości Rosjanie walczą w Korei. Oficerowie sowieckiego lotnictwa, którzy walczyli nad Koreą, jeszcze dzisiaj prowadzą wykłady dla lotników w Polsce na temat taktyki walk lotniczych". Dwumiesięczny pobyt Jareckiego w Stanach będzie wypełniony pracami podróży i odczytami tak w ośrodkach polonijnych jak i w organizacjach wojskowych. Jarecki wyraził pragnienie zapisania się do lotnictwa amerykańskiego w zamiarze walki z bolszewikami na Korei. W dniu 2 b.m. podporucznik Jarecki wziął udział w uroczystościach trzeciomałowych w Chicago, wygłaszając długie przemówienie. W przemówieniu tym Jarecki stwierdził, że naród polski jest wdzięczny Stanom Zjednoczonym za rozpoczęcie czynnej polityki wyzwolenia Polski i innych narodów za żelazną kurtyną z pod tyranii bolszewickiej.

### TELEGRAM, JAKI REDAKCJA "LUDU" WYSŁAŁA DO J. EKSC. KS. BISKUPA B. SHEILA. PRZYJACIELA POLSKI

Jego Ekscelencji, księdzu Biskupowi, B. Sheil, szczeremu Przyjacielowi Polaków, z okazji srebrnego jubileusza Sakry Biskupiej, przesyła Redakcja "LUDU" jedynego katolickiego tygodnika polskiego w Brazylii oraz 50-tysięczną rzeszą czytelników Polaków i Brazylijan polskiego pochodzenia także Księża Misjonarzy Polacy, najserdeczniejsze życzenia Błogosławionemu Bożego.

W. Wadek

## NADCHODZI JUŻ CZAS

Gdy pod Agadirem cesarsko niemiecka flota wojenna odczyniała demonstrację siły, spór francusko-niemiecki o Maroko doszedł do napięcia grożącego wojną. Na giełdach światowych zapanował strach. Wojnę zażegnano tylko na krótko. Zamordowanie austro-węgierskiego następcy tronu wraz z żoną w Sarajewie spowodowało wybuch nagromadzonych napięć. Niemcy Maroko przegrali a nie przestali tam zerkać. Obecnie via obrona Zachodniej Europy drogą pokojową zrealityzować pragną wiele z tych celów dla których Wilhelm II i Hitler świat pograżyli w katastrofę. Dla zrealizowania wielkich celów wystarczy im mogła nawet tylko same wolne Zachodnie Niemcy. Niemcy Zjednoczone byłyby arbitrem, zdolnym Europie dyktować swoją wolę.

Francja przez zjednoczone Niemcy łatwo może być zredukowana do roli ich wasala (lennika) łącznie z całym swym imperium. Francuzi boją się zjednoczenia Niemiec, boją się go Anglii i Belgowie, boi się Holandia i Dania, boją się wszyscy, nawet Sowiety.

Nikt lepiej od Polaków nie zdaje sobie sprawy z tego, jak silny wpływ na całe życie i marzenia polityczne wywiera niezrealizowana tęsknota zjednoczenia siłą rozbitych mas narodu. Kto się przeciwstawia tym dążeniom nie ma sposobu okupienia się od gniewu i nienawiści. W tym wypadku chodzi o blisko 80 milionów ludzi w decydującym prawie punkcie Europy.

Dlatego pomimo strachu, wszyscy przeciwnicy zjednoczenia Niemców, chcą nie chcą, muszą chcieć tego zjednoczenia pod warunkiem, że dane ono będzie z ich ręk, że na chwilę conajmniej zyska im przyjaźni tych mas ludzkich, lub conajmniej od ich gniewu ochroni. Jedynie USA niczego nie ryzykują bo nie o ich skórę bezpośrednio chodzi od samego początku. Dopiero w dalszej perspektywie Niemcy jako arbitry w Europie mogą się dobrać także do brzucha lub gardła Stanów Zjednoczonych.

Na perspektywa na dalszą metę jest przysianiana przez pytanie czy w razie zjednoczenia Niemiec można będzie wycofać wojska Stanów Zjednoczonych z Europy i mieć przez pewien czas święty spokój. Zwycięskim generałom wcale się nie uśmiecha wystawiać wawrzyny zdobytej chwały na nowe ryzyka i próby. Są syści.

Po śmierci Stalina, pod pozorem osłabienia zimnej wojny, Sowiety rzucyli na stół z wielkim hukiem niemiecką kartę.

Wolny świat z tym coś musi teraz zrobić. Niemcy zjednoczone dzięki Sowietom oznaczają konieczność znacznego powiększenia siły amerykańskich w Europie pomimo szczyrzych prawdopodobnie zapewnień Adenauera i Heussa. Wszak nie wiadomo jaki będzie ich wpływ na bliską metę. Niemcy już mieli i Erzbergera i Stresemanna. Gdy pierwszy swoje zrobił postali jako już zbytecznym dla dru-

gi świat, a własne stronnictwo Stresemanna przez von Papena utrowało Hitlerowi drogę do legalnej władzy.

Coś trzeba zatem zrobić co byłoby trwalsze od niemieckiej "Erfüllungspolitik" a tym czymś nie może być zasadnicza odmowa prawa do zjednoczenia Niemiec.

W tym kierunku politycznym nowoczesna technika wojenna i strategia przychodzi z radą zbawczą, która brzmi jak następująca. Obszar Niemiec nawet naprawdę 100% neutralnych może być wystarczającym dla obrony Sowietów przed atakiem np. Luksemburgu lub nawet Francji lub obu państw i jeszcze kilku innych, ale jest on zabawką dla ataku Sowietów przeciwko Luksemburgowi lub wszystkim tym państwom razem. Jeśli do tego Niemcy dołączyłyby do Sowietów w 78 godzin trzeba by zmieniać mapę Europy w ogóle. Jest jednak sposób załatwiający potrzebę równania szans bezpieczeństwa i nawet spokoju Stanów Zjednoczonych i wycofanie się z Europy bez ryzyka. Jest tylko jeden sposób. Tym sposobem jest odpowiednio powiększyć obszar i siły zneutralizowane na wschód i południe od Niemiec.

Powiększenie to musiałyby być nie byle jakie, bo musiałyby być gwarantowane, że Niemcy przez swoje przurczenie się jednej strony na drugą, nie przywrócić bezpieczeństwa. To jedyną logiczną rozważanie polega na hasle i czynnie treści następującej: "Zadamy zjednoczenia i

Z BRAZYLII

W KURYTYBIE, ub. niedzieli podczas Mszy św. celebrowanej przez Ks. Arcybiskupa D. Manoela D'Elbouch na Praga Tiradentes, przystąpiło do Komunii św. tysiące żołnierzy i oficerów, spełniając w ten sposób obowiązek Komunii Wielkanocnej.

MIASTO PARANÁSKIE, Maringá obchodziło ub. niedzieli 6-tą rocznicę swego założenia; w uroczystościach tych wzięli udział Gubernator Stanu Munhoz da Rocha.

"DZIEŃ MATKI" był uroczystością obchodzoną w ubiegłą niedzielę na terytorium całej Brazylii.

WIELU DEPUTOWANYCH federalnych opowiada się za wprowadzeniem do brazylijskiego kodeksu karnego kary śmierci.

PREZYDENT PERU, generał Manoel Odría, zaproszony przez prez. Getulio Vargas, odwiedził Brazylię przy końcu tego miesiąca.

WIELKA FABRYKA samolotów zostanie wkrótce zainstalowana w Brazylii przez firmę holenderską "Fokker".

DEPUTOWANY Frota Moreira z PTB został skazany przez sąd wioski na 10 miesięcy więzienia i zapłacenie 1 miliona r za to, że w wrześniu ub. roku przejechał autem 2 osoby.

BRAZYLIA zabiega u Stanów Zjednoczonych o pożyczkę 400 milionów dolarów.

BATISTA LUZARDO, ambasador brazylijski przy rządzie Perona, który od miesiąca bawi w Rio, nie chce wrócić do Buenos Aires; wielu czołowych polityków z partii opozycyjnych znajduje się pod opieką ambasady brazylijskiej w Buenos Aires.

W MINAS GERAIS, w miejscowości Nova Lima, 5 tysięcy robotników w kopalni złota przystąpiło do strajku.

PREFEKT S. PAULO, Jânio Quadros, rozpoczął czystkę wśród urzędników na prefekturze; do tych czas zwolnił z posady około tysiąc osób, które tylko dzięki poparciu polityków zajmowały różne stanowiska.

Z MANAUS, stolicy Amazonii nadchodzą alarmujące wiadomości o klęsce powodziennej, jaka nawiedziła tamtejszą ludność. Od kilku dziesięciu lat tamtejsi mieszkańcy nie pamiętają takiej powodzi.

RZĄD PERUWIANSKI wysłał pierwszą pomoc w żywności i lekarstwach dla powodziar.

STAN WÓD na Amazonie z dnia na dzień podnosi się, i jak ostatnio donoszą, wynosi 29 metrów; wiele miejscowości zostało zalane.

WODY AMAZONKI wtargnęły na przedmieścia Manaus, zalewając dzielnice portową. Nawet stolica Pará, Belém, znajduje się w ciężkiej sytuacji z powodu braku artykułów żywnościowych.

W RIO DE JANEIRO zarejestrowano w miesiącu kwietniu 70 wypadków paraliżu dziecięcego. Dzięki jednak sprawnej opiece lekarskiej nie było żadnego wypadku śmiertelnego.

BRAZYLIA wkrótce zawrze układ handlowy z Wielką Brytanią; Anglia domaga się, aby Brazylia prócz bawełny wysyłała inne surowce, potrzebne do przemysłu brytyjskiego.

W KOŚCIELE SW. ANTONIEGO, w Belo Horizonte, podczas odprawiania Mszy św. zmarł na udar serca ks. Piotr Pinto, proboszcz parafii Venda Nova.

BANK BRAZYLJSKI posiada 16 milionów arów bawełny w swoich składowach.

BRAZYLJANIE wypiją rocznie 1 bilion i 302 miliony litrów mleka; na poszczególne osoby przypada zaledwie 25 litrów.

WALNE ZGROMADZENIE DEMOKRATYCZNEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO

Dnia 24 maja odbędzie się w gmachu byłego C.Z.P., w sali no. 9 o godzinie 15-tej (3 po południu).

Na porządku dziennym: Wybór Nowego Zarządu; Sprawozdania; Wolne wnioski.

O licznym przybywaniu członków, sympatyków i zainteresowanych uprasza

ZARZĄD

MISJA ŚWIĘTA W KOŚCIELE POLSKIM W PORTO ALEGRE

Dnia dwudziestego szóste-go kwietnia b.r. rozpoczęła się dawno zapowiadania i z ambony i ulotkami przez wielbionego Ks. Jana Wróbla Misja święta.

Cicho, — spokojnie zaczęło się nabożeństwo odmówieniem różańca świętego przez naszego sędziwego duszpasterza. Po skończonym różańcu wstąpił na ambonę przybyły tu z Kurytyby ks. misjonarz Józef Grzełński.

Postać wysoka, — twarz energiczna, — od razu nasuwało się na myśl, — o, — z tym nie ma żartów.

Ale już po paru słowach, po paru ruchach rąk tak jak serca rozjaśniały — taka otucha i ukojenie wstąpiło w słuchaczy, że zapomniało się, że mówi do nas z ambony ksiądz, — a zdawało się, że to jest nasz brat najlepszy, — bardzo nam znany, i bardzo bliski.

A kiedy zaczął opowiadać zdarzenia, bądź to osobiste przeżyte, bądź zastysane od innych wiarygodnych osób i gdy nawiązywał do tych opowiadań skierował umiejętność do nauk Chrystusa, wówczas serca nasze tak potrafił ująć, że chciałyby się Go słuchać bez końca. W kościele cisza jak makiem zasiał. Na twarzach widać skupienie, — widać, że wszyscy z uwagą i zrozumieniem, nie chcą być ani jednego słowa utracić z przepięknej nauki kapłana.

A ten kapłan, — ten nasz brat, opowiadał nam o Bogu, — o Bogu dobrym i miłosiernym, który nie chce naszej zguby, — który chce nam przebaczyć nasze winy — byleśmy tylko sami tego chcieli.

On nie rzucał z ambony na nasze głowy gromy zemsty Bożej, nie straszył mękami czyściami, nie przerażał ogniem piekielnym.

Mówił o Jezusie, który przez rany i krzyż i śmierć swoją meczącą, przyszedł odkupić świat od grzechu. Mówił, że Chrystus żąda teraz zapłaty za swoje życie ofiarowane dla naszego zbawienia, — ale nie żąda od nas żadnej innej nagrody jak tylko tę — żebyśmy wstępowali w Jego ślady, — żeby życie nasze było tak czyste i wolne od błędów i namiętności światowych, żeby On mógł powiedzieć swemu Boskiemu Ojcu: "Oto śmierć moja nie była bezowocna, — oto odkupiłem świat od wiecznego potępienia".

Kiedyś byłam w teatrze gdzie dawano sztukę pod tytułem: "Jezus białe na nosa porta" (Jezus puka do naszych drzwi). — Sztuka nie była wprost na tle religijnym, ale już sam tytuł mówi bardzo wiele. Czyż słowa księdza misjonarza nie były pukaniem Jezusa do naszych serc? Zda się, że musiałby to być człowiek bardzo zadowolony, i całkiem już pozabawiony wszelkiego lepszego uczucia, któryby nie otworzył swego serca na to pukanie Jezusa, — na te nauki kapłana.

Gdy po nabożeństwie wychodziło się z kościoła, czuło się w sercu jakiś dziwny nieznanzy stódk spókoj, — czuło się człowiek jakiś inny, — jakiś lepszy.

Załowac tylko należy, że tak mało Polaków bywa w polskim kościele. W Porto Alegre mieszka parę tysięcy Polaków, — gdyby tylko powoła z nich do polskiego kościoła uczęszczała — to wnet kościołek ten okazałby się za mały, — i trzech a nawet więcej polskich księży miłoby w nim dużo, bardzo dużo pracy.

Ale cóż, — jednym się niepodobna to, — drugim natomiast, — inni znowu mówią, że Pan Bóg jest i w innym kościele i tak dalej. — Tak to jest prawda, — Pan Bóg jest wszędzie, jest i w innych kościołach, — Bóg jest i w nas samych — o ile Go wyznajemy z prawdziwą wiarą w sercu. — Ale w innych kościołach nie ma wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, — nie ma tej naszej Królowej Polski, — nie ma tej naszej Matki do której śpiewamy: "Zlituj się, niech się nie tułamy, — Możemy się nie tułamy, — niech się nie tułamy po obcych ziemiach. Mógł się za nami święta Boża Rodzi-

cielko, i uprosz nam u Syna Twego Jednorodzonego, żeby nam wrócił Polskę wolną.

Z tą modlitwą polski misjonarz w dniu Trzeciego Maja zwracał się do Najświętszej Panienki Jasnogórskiej. — W przeszłym kazaniu patriotycznym wzywał do wiary w Boga, — do gromadzenia się w polskim kościele, który jest ostoją polskości, — i do skupiania się wszystkich Polaków w zgodzie i jedności pod polskim sztandarem. (Czy w Porto Alegre tylko jedynie Tow. Kultura posiada polski sztandar, który przysłało na uroczystość narodową Trzeciego Maja do polskiego kościoła?)

Słuchając te słowa księdza misjonarza, poczułam nagle izz w oczach. Zawstydzona — myślałam sobie, — co znowu — czego beczysz, — czyż już naprawdę taka starucha, że nie możesz nad sobą panować? I gdy tak sama na siebie zrzęde słysząc za sobą jakiś dziwny szloch, — odwróciłam się, i widzę jakiś męczący, chlipie i izz polityka i bije się z całej siły w pierś. Spojrzałam — dalej znowu jakiś pan jakoś bardzo podejrzany, — dalej energicznie wyciera nos, jakby chciał na własnym nosie całą chustkę podrzeć!

Ale, — ba, — gdy się le-

piej przyjrzała spostrzegłam, że coś wszyscy w kościele mają oczy całkiem zamglone, — nie mówiąc już o kobietach które zawsze mają czulsze serca, więc zanosiły się od płaczu, ale nawet tacy o których, wiem na pewno, są bardzo nie czuli i nie łatwo się czymś wzruszają, — nawet ci mieli izz w oczach. I czemuż się to stało? Żesmy wszyscy tak byli poruszeni? Otóż nie tak nadzwyczajnego, — tylko parę pocziwych słów o Dobrym Bogu, — o Matce Najświętszej, — o Ojczyźnie dalekiej tak nieszcześnie, — potrafiły napełnić serca nasze wiarą w Boga, — nową otuchą i nową nadzieją lepszej przyszłości tak dla nas samych jak i dla naszej dalekiej Ojczyzny. I za te pocziwe słowa, Księżę misjonarzu, Rodaku nasz, bracie nasz — składam Ci serdeczne podziękowanie, — i myślę, że ci wszyscy rodacy, którzy bywali na nabożeństwach misyjnych, nie pogńiewają się na mnie i nie będą protestowali, gdy także i w ich imieniu powtórzę: — Dziękujemy Ci i prosimy, żebyś wkrótce znowu do nas zawitał.

Porto Alegre, 7 maja 1953.

HELENA LESIŃSKA

RODZINNA UROCZYSTOŚĆ

Dwóch zasłużonych na nich prac ewangelicznych misjonarzy nosi piękne imię naszego pierwszego świętego Stanisława: Ks. Sup. Piasecki, z Serrinha, i Ks. Proboszcz Porzycki, z Santa Cândida.

W dniu tak uroczystym udali się konfratorzy domu Kurytybskiego ze swym nowym Superiorem Ks. Józefem Kielczewskim, bym zasłużonym proboszczem w S. Mateus, by złożyć Ks. Proboszczowi najserdeczniejsze życzenia. Uczyniły Solenizant bowiem zapisał się złotymi głoskami zasług w werbowaniu powołań misjonarskich.

A kiedy był Proboszczem w Catanduwie ze staropolską gościnnością i serdeczną dobrocią gościł u siebie w czasie wakacji kleryków. Nic więc dziwnego, że żyje we wdzięcznej pamięci młodzieży seminaryjnej, która w dniu tak radosnym wyraziła swe życzenia obfitych łask i błogostawieństwa Bożego, w pracy na nowej placówce, słowami modlitwy, a słodkimi dźwiękami kwartetu u. Przebyszczowi chwile Imienia, które w serdecznym nastroju minęły, zapisując się wdzięcznie w sercach konfratorów.

A TO ECHO GRAŁO

Niezapomnianą chwilę przeżywała Polonia Kurytybska w pamiętnym a drogim sercu każdego dnia 3 maja, kiedyśmy to brali udział w przepięknej Akademii z okazji rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja.

Treściwe sprawozdanie już się ukazało, ale nie o rzeczy będzie, jeszcze raz wrócić do tej błogosławionej chwili, kiedy serca wszystkich zstężyły się w jedną myśl, Polakami jesteśmy, kiedy na falach pieśni, a dźwiękach orkiestry unieśliśmy się w kraj dziecinnych lat.

A stało się to dzięki pracy dyrygentów Ks. Prof. J. Zajęca, który w krótkim czasie, mimo nawału pracy potrafił wywyciszyć ze swoich wychowankami orkiestrę, która tręcia kawałków, melodyjnością wykonania nastroja serca nasze jeszcze więcej na nutę patriotyczną.

Nie mówiąc już o chorze, którego wyborowy skład pod dyrykcją p. Zbigniewa Morozowicza, dzielnego spadkobiercy talentu swego ojca i mistrza zachwycił wszystkich czystością głosów, melodyjnością utworów i werwą wykonania.

W dźwięki orkiestry i kaskady śpiewów niby zaziemiała melodia wplotyła się solowa wykonania artystycznej śpiewaczki Panny C. Kubis. A całość owinął niby pięknym ślucim pasem tancerz krakowiaka, wykonany przez uczennice Sióstr Rodziny Maryi.

Oby ten wspaniały występ coraz częściej powtarzał się w życiu naszym kulturalno-narodowym, oby podobne na wysokim poziomie artystycznym stojące akademie odbywały się częściej i rozpały serca Rodaków do coraz większego ukochnia kultury narodowej i stały się zaczynem jednolitej współpracy

A kiedy był Proboszczem w Catanduwie ze staropolską gościnnością i serdeczną dobrocią gościł u siebie w czasie wakacji kleryków. Nic więc dziwnego, że żyje we wdzięcznej pamięci młodzieży seminaryjnej, która w dniu tak radosnym wyraziła swe życzenia obfitych łask i błogostawieństwa Bożego, w pracy na nowej placówce, słowami modlitwy, a słodkimi dźwiękami kwartetu u. Przebyszczowi chwile Imienia, które w serdecznym nastroju minęły, zapisując się wdzięcznie w sercach konfratorów.

HELENA LESIŃSKA

DO POLSKI BIAŁE SPADOCZONY NYLONOWE

około 65 jardów materiału, (24 kliny), zupełnie czystego białego nylonu, idealnego na bluzki, bliznie itp. Wartość w Polsce około 5.000 złotych.

Cena za cały spadoczon — \$20,00; Cena za połowę spadoczonu — \$11,00; łącznie z przesyłką ubezpiecz. do Polski. (P.O. Certificat of Molling) dostarczamy odwrotną pocztą, po otrzymaniu zamówienia. Zadwołowienie gwarantowane. Wysyłamy również wszelkie lekarstwa po cenach najniższych. Zamówienia prosimy kierować do:

MERCURY TRADING AGENCY M. Kobyliański — właściciel. 175 Fifth Avenue, New York, 10. N. Y.



Para o bom funcionamento do Estomago e Intestinos usar: ELIXIR WESTPHALEN

Z OSTATNIEJ CHWILI

KOMITET MINISTRÓW Zgromadzenia Rady Europy odrzucił projekt utworzenia funduszu kulturalnego dla uchodźców z zażelaznej kurytyny.

SYN STALINA. gen. Wasyl popadł w niełaskę Małenkowa; uciekł z Moskwy zabierając kopię testamentu swego ojca; taką wiadomość podał jeden z dzienników angielskich.

AUTOR PROJEKTU Karty Narodów Zjednoczonych, Leon Pasowski, ekonomista światowej sławy, z pochodzenia Rosjanin, od 50 lat przebywający w Ameryce Północnej zmarł na udar serca.

FOSTER DULLES, sekretarz Stanu Ameryki Pn., odbył konferencję z premierem Egiptu gen. Nagibem w sprawie kanału sueskiego. Od dłuższego czasu toczy się spór w tej sprawie między Anglią a Egiptem, który żąda natychmiastowego wycofania się brytyjskiej załogi wojskowej ze zony sueskiej.

ANGLIA stara się nawiązać rozmowy z delegacją 3 mocarstw w sprawie Austrii; dotychczasowe konferencje, a było ich 260, nie osiągnęły żadnego rezultatu.

W LIMIE, stolicy Peru, szaleje grypa. Jak donoszą, kilkadziesiąt osób zostało dotkniętych tą chorobą.

SAMOLOTY AMERYKANSKIE rozrzuściły ulotki nad terytorium komunistycznym, nawołując pilotów chińskich i północnokoreańskich do ucieczki; pierwszemu pilotowi, któryby wylądował w strefie alianckiej na samolocie odrzutowym Mig-15, ofiaruje dowództwo amerykańskie 100.000 dolarów, a następnym uciekinierom po 50.000 dolarów. Ulotka m.in. przedstawia fotografię lotnika polskiego Jareckiego a obok napis: Jeśli on to mógł uczynić, dlaczego ty nie możesz?

MALARZ MEKSYKAŃSKI, Diogo Rivera, uprawia w Chile propagandę komunistyczną, jak donosi El Dia iro Ilustrado.

BANKRUCTWO KOŁCHOZÓW W JUGOSŁAWII

(CHIP) Wkrótce po pierwszych zmianach w Rosji zdecydował się również Tito na pewne posunięcia, które pośrednio są stwierdzeniem bankructwa komunistycznej gospodarki. Mianowicie Tito ogłosił zniesienie przysmusz (zależności) do kołchozów. Chłopi Jugostawiancy będą odtąd mogli całkiem swobodnie wstępować i występować z kołchozów oraz decydować o statucie kołchozu, do którego się zapisują. W razie wystąpienia musi im być zwrócony majątek, który wnieśli do kołchozu.

W ciągu 1952 r. i pierwszego kwartału 1953 jedna trzecia część kołchozów uległa rozwiązaniu. W kwietniu 1953 r. istniało w Jugostawii już tylko 4.800 kołchozów.

WYDATKI NA OPIEKĘ SPOŁECZNĄ

(CHIP) Według obliczeń Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie całość wydatków na ubezpieczenie społeczne wynosiła w r. 1951 w zachodnich Niemczech 19 procent dochodu narodowego, w Austrii przeszło 14 procent, we Francji 13,7, w Anglii 11,2, we Włoszech 10,8 a w Stanach Zjednoczonych 4,8 proc. ogólnego dochodu narodowego.

KSIAZKI POLSKIE

w dużym wyborze do nabycia u Jana Barańskiego ul. Saldanha Marinho 508

FABRYKA PŁASZCZY Poszukuje inteligentnego pracownika z rodziną do lekkiej pracy. Początkowa płaca 1.500.00 kruz. Bezpłatne mieszkanie, światło, opał i mleko oraz dodatkowe procenty od produkcji. Informacje: Clube Curitiba, Sala 518 Rua Barão do Rio Branco, 41 — Curitiba

Emigrant Polski PRZYKŁADEM DLA NASZEJ EMIGRACJI I BRAZYLJAN



Inż. RYSZARD GORIAN. Pod tym fascynującym tytułem ukazał się w przegladzie VISAO artykuł o Polaku Ryszardzie Gorianie.

Z radością i dumą czyta się słowa uznania dla pracy i poświęcenia Rodaka, którego sekret tkwi nie tylko w wyteżonej pracy na swym polu, jako inżyniera-mechanika, który sprzedaje i montuje auta, ale i w tym, iż wykonuje swe prace nie licząc się z czasem, będąc na każde zwołanie, obsługując wszystkich ze staropolską gościnnością.

Z bohaterskiej Warszawy pochodzi inżynier Gorian. Przed wojną miał małą fabrykę. Podczas najazdu wroga walczył w Kraju, a później we Francji. Działac losy wygnańców przybył w 1947 r. do Brazylii z żoną i dziećmi, zaczynając od pracy w ołocynie w Rio. Powoli, dzięki wytrwałości i poświęceniu dochodził do coraz większych wyników. W 1949 zakupił w Londynie pierwszorzędny garaż. Siecią swych agencji na przetrzyn 160.000 km kwadratowych obsługuje sprawnie kamionowy i auta, gdy zachodzi tego potrzeba.

W niedługim czasie myśli inż. Gorian założyć fabrykę w Rio czy S. Paulo, by produkować części samochodowe.

Przez ukochnie swej pracy, przez poświęcenie i serdeczne oddanie się coraz liczniejszej klienteli, zyskał sobie inż. Gorian uznanie wszystkich, iż z uznanowaniem wymawiają jego nazwisko i imię kraju skąd pochodzi. Cześć pracy i zasłudze!

ISKIERKI

\* Lawrence Leslie (lat 28), lekarz z Chicago, wyspał narkotyk od wina swej żony, po czym zastrzyknął jej oraz 8-miesięcznej córeczce, truciznę. Na kopercie napisał: "Śmierć żony — około godz. 2-ej rano, śmierć córki — około 3,30 rano, moja śmierć". Następnie Leslie zastrzelił się.

\* Jeden z posłów do parlamentu australijskiego zażądał powołania Komisji międzyministerialnej w celu zwalczania "kusowników chmur". Rozmawiający specjaliści w Australii twierdzą, że mogą wywoływać sztucznie deszcz. Poseł chce, ażeby akcja ta była skoordynowana i aby jedne okręgi Australii "nie kradły" deszczu innym.

\* Akrobata francuski Charles Elleano, przeszedł po linie, rozciągniętej nad Renem, długości 300 m pod Strasburgiem. 30.00 ludzi przylądowało się temu widowisku. Akrobata szedł w jedną stronę 25 minut, z powrotem — również w tym samym czasie.

Adwokat

DR LUCJAN KASPRZAK ZNA JEZYK POLSKI Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piétro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabywanie ksiązek na policji dla cudzoziemców.

# CZWARTE POSIEDZENIE 3-EJ SESJI RADY NARODOWEJ

## UCZCZENIE PAMIĘCI Ś.P. PREZYDENTA STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO — PRZEDŁOŻENIE BUDŻETOWE NA ROK 1953/54 —

(PAT) Dnia 25 kwietnia 1953 odbyło się czwarte posiedzenie obecnej sesji Rady Narodowej R.P. Przewodził ją prezes Rady abm. W. Grzybowski.

Na wstępie posiedzenia minister Z. Rusinek wygłosił w imieniu Rządu wspomnienie poświęcone ś.p. Prezydentowi Stanisławowi Wojciechowskiemu.

W przemówieniu swym min. Rusinek nakreślił sylwetkę zmarłego w następujących słowach: "Dnia 9 kwietnia r.b. w Gołbąkach pod Warszawą urodził się Stanisław Wojciechowski trzeci z rzędu piastun najwyższej władzy w odrodzonej Rzeczypospolitej, drugi jej Prezydent. Stanisław Wojciechowski urodził się w Kaliszu w 1869 roku. Lata jego dzieciństwa przypadają na okres t. zw. pracy organicznej, widocznie jednak nastroje pozytywistyczne nie wywarły wszechstronnego wpływu na umysł Stanisława Wojciechowskiego, bo chociaż związał się na całe życie z ideą Spółdzielczości, to jednak porwał go bardzo wczesnie romantyzm walki o niepodległość Polski. Na skutek tego znalazł się on w pierwszych niemal szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej już jako student matematyki w Warszawie. Mając lat 23 musiał uchodzić z kraju przed pościgiem władzy rosyjskiej. Po krótkim pobycie w Paryżu, a potem w Londynie wrócił potajemnie do kraju w czerwcu 1893 r. i przez lat 6 działał w konspiracji P.P.S. Zmuszony ponownie do wyjazdu zagranicę udał się do Londynu, gdzie pracował jako zecer a następnie jako maszynista-drukarz.

Jawny powrót do kraju nastąpił dopiero w 1906. Od tego roku aż do wybuchu pierwszej wojny światowej Stanisław Wojciechowski staje się pionierem ruchu spółdzielczego, zaniechawszy akcji politycznej. Organizuje w tym czasie pod kierownictwem Romualda Mielczarskiego Związek Spółdzielni Spożywczych, którego zostaje dyrektorem, redaguje tygodnik "Społem", a wreszcie tworzy Tow. Kooperatywistów, poświęcając teoretycznym badaniom nad spółdzielczością. To był okres najbardziej pożytywistycznego życia zmarłego. Wyznawał on jednak poglądy, że spółdzielczość przyniesie nie tylko gospodarce korzyści społeczeństwu polskiemu pod zaborem rosyjskim, ale że będzie szkoła wyrobienia obywatelskiego, a także i kuznica patriotyzmu. Tak to praca o charakterze organizacyjnym wiązała się w myślach Wojciechowskiego ze znacznie szerszymi zamiarami i bardziej dalekim celem.

Po wybuchu wojny 1914 r. staje Wojciechowski w szeregu działaczy Centralnego Komitetu Obywatelskiego, instytucji opiekuńczej nad Polakami działającej w Rosji. Przemiany zachodzące w czasie wojny pobudzają go jednak do pewnego zbliżenia się do problemów politycznych, to też w maju 1917 roku staje na czele politycznej organizacji utworzonej w Piotrogrodzie, pod nazwą Związek Zjednoczenia i Niezawisłości Polski. W sierpniu tegoż roku zorganizowano Polską Radę Zjednoczenia Międzypartyjnego, na prezesa której wybrano Stanisława Wojciechowskiego. Wróciwszy do kraju na jesieni 1918 r., Wojciechowski wchodzi do Prezydium Rady Głównej Opiekuńczej. Przytoczone dane wykazują, że w okresie wojny s.p. Wojciechowski spłata pracę o charakterze społecznym z działalnością o charakterze politycznym.

W Niepodległej Polsce Wojciechowski zbliża się coraz bardziej do ruchu ludowego, szczególnie zaś do kierunku reprezentowanego przez Wincentego Witosa. Motyw tej ewolucji poglądów był bardzo prosty.

"Im prędzej chłop zrozumie swą współodpowiedzialność za państwo, tem silniejszą będzie Rzeczypospolita; trzeba mu w tem dopomóc" — mawiał w owym czasie Wojciechowski.

W styczniu 1919 roku ś.p. Stanisław Wojciechowski

wszedł do rządu Paderewskiego jako minister Spraw Wewnętrznych i pozostał na tym stanowisku również i w następnym gabinecie Skulskiego do czerwca 1920 r. Po wyjściu z Rządu pracował w odnowionym Towarzystwie Kooperatywistów jako prezes, oraz rozpoczął karierę profesorską w Warszawskiej Szkole Handlowej.

Wybory Sejmu na jesieni 1922 r. wykazują, że Wojciechowski zdecydowanie określił swą pozycję w ruchu ludowym. Z dużym oddaniem i wytrwałością jeździł on na zebrań chłopskich, organizowane przez Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast", zyskując wszędzie sympatie słuchaczy.

Po tragicznym zgonie, Prezydenta Narutowicza, Wojciechowski został wybrany w dniu 20 grudnia 1922 r. Prezydentem Rzeczypospolitej, aby w również dramatycznych okolicznościach astąpić z tego najwyższego urzędu 14 maja 1926 r. To orzeczenie nie było łatwe dla Polski, nie było również łatwe dla Jej pierwszego obywatela. Wykonywał on swe obowiązki z prostotą i szlachetnością, przywiązując szczególną wagę do wzmocnienia podstaw finansowych i gospodarczych Państwa.

Odszedłszy od życia publicznego, został profesorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, zachowując się z taktem i godnością, która jednala mu miłość bliskich, a szacunek wszystkich. Przy tych wielorakich pra-

cach Wojciechowski potrafił jeszcze pozostawić po sobie w spuściznie prace naukowe z dziedziny spółdzielczości oraz ciekawy pamiętnik.

Buźny był żywot tego człowieka, który w tak wielu formach i na tak różnorodnych stanowiskach starał się zawsze o jedno: służyć Polsce. Nie danym mu było zejść z tego świata w oswojonej ponownie Ojczyźnie. Urodził się w niewoli, umarł kiedy odwieczny wróg znowu narucił naszemu narodowi kajdany. Odszedł z ułamecznej Polskiej ziemi przepelcony cierpieniem. Oby Wszchemocny Bóg udzielił Mu pokoję."

Rada Narodowa uczciła pamięć ś.p. Prezydenta Wojciechowskiego minutą milczenia.

Z kolei Min. Rusinek wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone pamięci dwóch zmarłych ostatnio zasłużonych Polaków — ś.p. prof. Franciszka Bujaka (zmarłego w Kraju) oraz ś.p. Józefa Kani, prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymo-Katolickich w Stanach Zjednoczonych.

### PRZEDŁOŻENIE BUDŻETOWE

Głównym punktem obrad było przemówienie Premiera gen. dr. Odzierzyskiego, jako kierownika Ministerstwa Skarbu, wygłoszone w związku z wniesieniem do Rady Narodowej projektu budżetu państwowego na rok 1953/54.

Budżet — stwierdził Premier — jest w swej fundownej części oparty na Skarbie Narodowym — Jest on w pre-

liminarzu obecnym nieco podniesiony o kwoty przeniesione z III-ej części do II-ej, co stało się m.in. celem umożliwienia i zabezpieczenia działalności naszej w Paryżu. Ponieważ nie możemy dotować stale w wystarczającej mierze akcji społecznej i kulturalno-osiwowej na terenie wszystkich kłupien Polaków w wolnym świecie, wstawiliśmy do budżetu także dotacje jednorazowe na te cele. W stosunku procentowym wydatki budżetowe mają wynieść w okresie 1953/54:

Akcja polityczna na terenie międzynarodowym

Ł. 10.915 t.j. 39% ze S. N.

Na akcję społeczno-kulturalną

Ł. 6.737 " 24% ze S. N.

Wydatki rzeczowe (pracownicy, utrzymanie domów i tak dalej).

Ł. 10.380 " 37% ze S. N.

Przechodząc do innych dziedzin pracy, przy omówieniu działalności Ministerstwa dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie, Premier powiedział m. in.: "Rząd pamięta o sprawie już dawno porzuconej i w komisjach Rady Narodowej, a mianowicie o sprawie powołania w przyszłości części Rady Narodowej drogą wyborów. W tym aspekcie organizacyjnym, o którym wspominałem — mówił premier dalej — może ogromna pomoc przynieść nam zjednoczenie nad którym, dzięki inicjatywie gen. Sosnkowskiego prace są w toku i mam nadzieję, że dojdzie ono do skutku zgodnie z pragnieniem całego społeczeństwa."

Omawiając sprawy Kraju Premier powiedział m.in. "W istniejących w Kraju warunkach — prawno-politycznych, administracja Bieruta zupełnie nie licząc się z opinią i interesem Narodu, idzie u-

parcie naprzód w kierunku realizacji sześcioletniego Planu Gospodarczego, który od roku 1950 stał się głównym narzędziem uciśku ekonomicznego ludności" przytoczył szereg cyfr ilustrujących wysiłek gospodarczy kraju premier stwierdził "Plan 6-letni nie jest wynikiem potrzeb Polski. Jest on konstruowany pod kątem widzenia interesów Związku Sowieckiego, a w pierwszym rzędzie wzmocnienia potencjału wojennego Rosji".

Omówiwszy obszernie nową falę terroru w stosunku do Kościoła oraz położenie wsi polskiej, podkreślił premier niezachwianie patriotyczną postawę młodzieży. "Jednym z dowodów są liczne wypadki wydatania się z Kraju — w warunkach zwykle bardzo niebezpiecznych — ludzi młodych, którzy mogą pamiętać niepodległość jedynie z okresu swego dzieciństwa".

Przechodząc do omówienia ostatnich wydarzeń na arenie międzynarodowej, podkreślił premier wielką wagę mowy Prezydenta Eisenhowera z dnia 16 ub. oraz przemówienie Sekretarza Stanu Foster Dulles'a w dniu 18 ub. miesiąca.

Przemówienie swoje zakończył premier następującymi słowami:

"Wysoka Rado! Przedstawilem Panom uzasadnienie preliminarza budżetowego na rok 1953/54 i starałem się naszkicować pogląd Rządu na ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym oraz na sytuację w Kraju. Sprawom krajowym poświęćmy znaczną część mego przemówienia co jest zrozumiałe, bo przecież walka o przyszłość Kraju jest jednym celem, dla którego pozostajemy na obczyźnie, a wiara iż ten cel osiągniemy jest potężnym bodźcem naszego działania.

staną skreślone — pozostanie [Kattowitz — jasno Kattowitz — kończy w ten sposób p. Dr. Walter Rinke.

I cóż my na to? Jaką odpowiedź damy na te bezcelne kalumnie i wygrażanie się junkra pruskiego czy hitlerowskiego?

Czyż nie warto publicznie, na łamach prasy zagranicznej, zaprotestować przeciw bandyckim odgrazaniu się p. Rinke, czyż nie warto odpowiedzieć pięknym za nadobne?

A toż Polskie związki i Towarzystwa postarają się w imieniu swych członków i ziomków Polaków, zaprotestować przeciw ukazywaniu się podobnym artykułom.

Przeistnijmy wytykiwać palcami sprawy mało interesujące, a łączny się do wspólnego frontu przeciw rewizjonistycznym zakusom niemieckim.

Może się ktoś wśród nas znajdzieć — z ludzi starszych, znających dokładnie stosunki górnośląskie, historię Katowic — przypominaj Niemcom — Plebiscyt Śląski — i nic więcej.

### DROBIAZGI Z AUSTRALII

\* W odległości 12 mil od Brisbane (Queensland) w miejscowości Capalaba osiedliło się 12 rodzin polskich, które własnym wysiłkiem wzdryśli w krótkim czasie kapłanę. Przy jej budowie szczególnie zastępują na wyróżnienie pp. Grześ, Supel, Zwierzchaczewski i Piłchowski. Na odprawiane w kaplicy katolickiej msze św. liczenie przybyszący Jugosłowianie i... Australijczycy. Charakterystyczne, iż z dawna osiedli w Capalaba Australijczycy dopiero dzięki niedawno przybyłym Polakom mają do zawiązywania możliwość korzystania z Domu Bożego.

\* Na przedmieściu Brisbane Kalinga polskie siostry Nazaretanki otworzyły sobotnią szkołę dla dzieci polskich. W szkole tej prowadzi się naukę języka polskiego, historii polskiej i religii w języku polskim.

\* W Sydney powstało Polskie Biuro Opieki (175 Elisabeth St, Sydney N.S.W.), udzielające za minimalną opłatą porad prawnych Polakom.

\* W Sydney N.S.W. Polskie Koło Młodzieży rozpoczęło prowadzenie nauki szermierki dla członków. Instruktorem został p. Krzysztof Zakrzewski.

\* Adresy organizacji polskich w Australii są następujące: Związek Polaków Południowej Australii — G. P. O. Box 1058 J Adelaide, "Polonia" Stowarzyszenie Polaków w Queenslandzie — G. P. O. Box 1808 Brisbane, "Klub Polski" c/o E. Trawinski — Lawley House Canberra, Związek Polaków stanu Victoria — G. P. O. Box 169 B Melbourne, Związek Polaków Zachodniej Australii c/o Miss G. Czekalowska, 240. Beaufort St./Perth W. A.

Związek Polski — Sydney NSW 40 Regent Str. Polskie Koło Kulturalno-Artystyczne — "Redfern" — 5 Barrack, St. Sydney N.S.W.

Przeczynny mieszkaniec Stanów Zjednoczonych nie zdaje sobie zgoła sprawy z tego, jak wielkim jest obłudzenie rządu Stanów Zjednoczonych. Zeby mógł pojąć jaki to wielki jest dług, wystarczy, gdy zapamięta, że sam procent (odsetek) za ten dług wynosił w bieżącym roku fiskalnym, kończącym się 30 czerwca 1953 roku, sumę ponad 6.520.000.000 dolarów.

LECH PASZKOWSKI (Australia)

## Podróże Pawła Strzeleckiego

W październiku b.r. minie 80 lat od śmierci Pawła Strzeleckiego. Przy tej okazji warto przypomnieć sobie szlaki tego wielkiego podróżnika, uczonego i odkrywcy. Z pamiętników i ksiązek możemy się doskonale zorientować kądery wiodły drogi jego wędrowek.

Strzelecki odpłynął do Ameryki z Liverpoolu w czerwcu 1834. Po wylądowaniu w Nowym Jorku zwiędził wschodnie stany i miasta: Boston, Filadelfię, Baltimore, Washington i Charleston. Następnie popłynął w górę rzeki Hudson i dotarł do wodospadu Niagara. Potem wyruszył jeziora Ontario i rzeką Św. Wawrzyńca poprzez Montreal i Quebec ku dziewięciu ziemiom Kanady.

(I pomyśleć tylko jak podróże wyglądały w tych czasach — na piechotę albo konno. Wszak Stevenson z Anglii ulepszał dopiero swoje pierwsze na świecie lokomotywy. A przecież jeszcze 30 lat później Indianie ze szczerpu Siouxów, pod wodzą Sitting Bulla, pobili na głowę armię Stanów Zjednoczonych, biorąc do niewoli generała Custer.)

Podróżując przez kraj zamieszkały przez Irokezów i Huronów Strzelecki wrócił do Stanów Zjednoczonych. Nie zatrzymał się tam długo i popłynął na wyspę Kube do Havanny, po zwiedzeniu wysp Antylskich wylądował w Vera Cruz na ziemi meksykańskiej. Po zapoznaniu się ze stolicą Meksyku zawrócił w stronę morza i w porcie Tampico wsiadł na okręt pływający do Nowego Orleanu. Rzeką Mississippi i Ohio dojechał do Cincinnati, skąd wrócił do Baltimore.

Następna żegluga wiodła do Brazylii i w styczniu 1836 roku nasz rodak znalazł się

w Rio de Janeiro, gdzie rozpoczął badania geograficzne, szczególnie stanu São Paulo i Minas Gerais (Villa Rica), a także w górę rzeki La Platy. Następnymi punktami postojów były: Montevideo w Urugwaju, Buenos Aires, Córdoba i Mendoza w Argentynie, gdzie uczony przeprowadził badania mineralogiczne. Przekroczyłszy Andy przełęcza La Cumbre, podróżnik znalazł się w Chile i badał ten kraj od Coquimbo na północy, do Concepcion na południu. Z Valparaiso pojechał Strzelecki do Peru; zwiędził Limę i udał się w dalszą podróż do Ekwadoru. Z Guayaquil popłynął do Zatok Panamskiej, skąd rozpręcał poznawanie wybrzeży Ameryki Środkowej i Meksyku od strony Pacyfiku. Zapędził się aż w głąb Zatoki Kalifornijskiej poprzez porty meksykańskie: Acapulco, St. Blas, Mazatlan i Guaymas. Po badaniach geologicznych i mineralogicznych uczony wrócił do St. Blas, gdzie wsiadł na okręt pływający z powrotem do Chile.

Potem na pokładzie brytyjskiego okrętu wojennego zwiędził wyspy na Pacyfiku, między innymi Markizy, Hawaje i Tahiti. Kilka miesięcy spędził w Nowej Zelandii. W kwietniu 1839 r. Strzelecki wylądował w Australii i na badaniach tego małego znanego wówczas kontynentu zesłał mu dalsze 4 lata. Jego wyprawy lądowe w tej części świata objęły przeszło 7000 mil, przebytych przeważnie na piechotę. Odkrył też w Australii najwyższą górę i złoto. Odpłynął do Singapuru w kwietniu 1843 r. Zwiędził Japonię, część Chin, Indie i Egipt.

Po 10 prawie latach przygód i podróży powrócił do Londynu. Jakkolwiek nie

wznowił potem wielkich wypraw, wiemy że jeździł po Irlandii i był w Szwajcarii.

Wymieniłszy zaledwie nazwy najgłośniejszych szlaków jego wędrowek. Tylko pomyśleć ile przygod spotkało go w ciągu tych 10 lat, ile przeszkód musiał pokonać, ile energii i hartu woli trzeba było w tym ciągłym trzęczeniu naprzód w nieznanie. Podkreślić należy, że wszystkie podróże odbył na własny koszt, a jedynym źródłem dochodów była sprzedaż okazów przyrodniczych.

Z perspektywy historii Strzelecki wyrasta na wielką indywidualność, o niezwykłej energii, szlachetnym charakterze i głębokiej wiedzy naukowej. Któż z Polaków może się pochwalić takim kalejdoskopem zbadanych i zwiędzonych krajów? — Nikt, nawet sam Benłowski.

Nie wiemy, czy zostały jakieś ślady prac Strzeleckiego w innych częściach świata, ale tu w Australii zostawił nam wiele pamiętek w postaci nazw geograficznych. Many więc w Nowej Południowej Walii górę Kosciuszki, w Victorii miasteczko Strzelecki i pasmo gór Strzelecki. W Południowej Australii jest Potok Strzelecki; w Północnym Terytorium Góra Strzelecki; na wyspie Flinders, koło Tasmanii Szczyt Strzeleckiego; i na wyspach Three Hummock z n o w u Szczyt Strzelecki.

Naturalnie nazwy te zostały nadane później przez Australijczyków, oprócz Góry Kosciuszki. Na zakończenie trzeba wspomnieć jeszcze jedno pierwszeństwo naszego rodaka, tym razem na polu kulturalnym: — założył pierwsze w tej części świata muzeum (w Tasmanii).

nie się zmieniły — żałuję, że są to złe czasy.

Co przed tym nazwane było głupotą — jest dzisiaj gorzką prawdą.

"Katowitz", nasz piękny, "Katowitz" jest przez sowiecko-polski reżym na azjatycko-krzyżacy Stalingrad przemianowany, względnie sfalszowany.

Jaki to podwórkowy widz — to najbardziej kulturalne miasto Górnego Śląska — powiazał imieniem nieludzkiego tyraństwa azjatyckiego.

Polscy politycy zagranicą również są oburzeni na ten wyczyn — pisze Rinke, — że "dobre" imię Katowice zostało przez stalowców sfalszowane.

I tu zwraca się Dr Rinke do emigracji polskiej tymi słowami:

Szanowni polscy przyjaciele: bądźcie ostrożni. Nie rzucajcie kamieniami siedząc samym w szklanym domu. Katowice — nie jest to odpowiednia nazwa — nadana swego czasu przez was.

Właściwa nazwa jest "Katowitz" skradziona miastu przez was.

Przypominacie to sobie? Czyż mamy wasze mózgi odwieść? pisze Dr Rinke — do nas.

Wy nie macie wogóle podstaw do przejmowania się tą wiadomością, ani też do wyrażania swych poglądów — gdyż my cały Górny Śląsk i Kattowitz doprowadziliśmy do tego czym one dzisiaj są.

Tylko niemieckiej inicjatywie i sile jest do zawdzięczenia to wszystko co było na tym terenie.

Szkoda tylko naszych wysiłków, żeby sowicci dzisiaj nim rządzą!

Alle przyjąd jeszcze dobre czasy dla Górnego Śląska — tak Bóg chce — ciągnie Rinke — ale nie będą to więcej polskie czasy.

Nasze prawo do ojczyzny musi i będzie czynem dokonane.

Wtedy to perła Górnośląska otrzyma "dobre" imię — imię niemieckie — przypuszczają Rinke.

Stalinoegrad Katowice zo-

K. ST. SZYMAŃSKI (S. Paulo)

## KATOWICE, KATOWITZ — STALINOGRAD

Codziennie pismo w języku niemieckim, wydawanym w S. Paulo — "Deutsche Nachrichten" w numerze 1888 z dnia 3 maja b.r., strona 2 — umieścił drastyczny artykuł pod tytułem "Katowitz — Katowice — Stalinoegrad".

Treść artykułu niniejszego jest niezbitym dowodem niemości i chęci odwetu Niemców względem Polaków i Polki.

Autor niniejszego artykułu, zaznacza, że wiadomość o przemianowaniu niemieckiego miasta Katowitz na "Stalinoegrad" zaniepokoiła nie tylko niemieckich Ślązaków, ale cały wolny świat został zaskoczony tym bezprzykładnym — pałającym czynem.

Dalej autor powołuje się na tysiące listów, otrzymanych od swych ziomków —

listy pełne gorczy i oburzenia przeciw temu posunięciu — prowokacji.

Nie omieszka ów autorek umieszczenia listu niejakiego Dr. Waltera Rinke — delegata Komitetu Śląskiego urzędującego w Monachium.

Dr. Rinke powołując się na 100 % Niemca-Słazaka, pisze następujący list do Polaków: (tłumaczone z niemieckiego).

— Czasy obecne gruntow-

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELE SZÓSTA PO WIELKANOCY WSRÓD OKTAWY WNIĘBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.

Ewangelia zapisana u św. Jana, 15, w. 26 n. : 1 — 4



Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocięszyciel, którego ja wam posłę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

To wam powiadam, abyście się nie zrażali. Wyłączają was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to uczynią, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.

NADEWSZYSTKO MIEJCIE MIŁOŚĆ I Piotr 4, 7-11

Heż to razy na kartach Pisma św. przewija się ta myśl, zacerpnięta z ust Jezusowych, ileż to razy o uszy nasze odbija się niby cudna melodia, parafraza nauki Chrystusowej o miłości bliźniego zamknięta w liście św. Pawła do Koryntian.

Nie od rzeczy będzie i nam wstuchać się w najszlachetniejsze uderzenia wskazań Ewangelii, wytłumaczonych przez Apostołów, którzy tę naukę zacerpnięli z Serca Jezusowego.

Miłość ku drugim objawia się w szlachetnych myślach, ukazuje w prostych słowach i działa w czynach.

Jakiesz często nie staramy się dopomóc drugim, choćbyśmy to mogli uczynić. Niestety zgąsta w nas żywa wiara, iż cokolwiek uczyniliśmy jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili.

Jakiesz często ranimy serce bliźniego sztyletem ostrych słów i zatrąwamy mu życie jadem niechęci.

Jak cudna symfonia brzmiałoby życie nasze, gdyby było nastrojone na nutę miłości.

Stąd niech rozmowy nasze mają w sobie pogodny błękit nieba, niech słowa nasze będą kojącym balsamem pociechy, niech dźwięczy w nich nuta współczucia dla każdego bólu i zły.

A wtenczas rozmowy nasze będą ziarnem ewangelicznym, które padłszy na niwę serc bliźnich, wyrodi się w kwiaty i owoce zasług na żywot wieczny.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

O KRZYŻ W KORONIE

W godle państwowym Rzeczypospolitej brak znaku krzyża w koronie od lat dwudziestu. Brak ten datuje się od dekretu Prezydenta z roku 1928, określającego wygląd godła państwowego, w którym poprzednio, w koronie orła widniał znak krzyża. Dekret Prezydenta usuwał motyw krzyża z korony, zastępując go innymi motywami.

Spółczesność polskie w przygniatącej większości katolickiej, przyjęło wówczas ten akt prawny nie bez poważnych zastrzeżeń, przypisując go całej postawie ideowej kół rządzących Polską po maju roku 1926. Sprawa miała głośnie echa w prasie i różnych wystąpieniach publicznych — po pewnym czasie jednak przebrzmiała i fakt pozostał faktem: z mocy prawa w godle państwowym katolickiego narodu nie było znaku wiary, która ten naród wyznawała.

Według obowiazującej wówczas a i według następnej konstytucji aktami prawotwórczymi były dwa źródła: ustawa i dekret Prezydenta. Omawiany tu akt powstał drogą dekretu, a nie ustawy sejmowej. Powodowało to, że mógł być w każdej chwili zmieniony również zwykłym dekretem Prezydenta. Mogło to nastąpić i w okresie przed wojną, czyli od roku 1939 w kraju, i po wybuchu wojny na emigracji, gdzie Prezydent sprawował w dalszym ciągu funkcje głowy państwa, wycznie z prawem wydania dekretu z mocą ustaw.

W drugim roku wojny, na obchodzie rocznicy Powstania Wielkopolskiego, który odbył się w Szkołcu w roku 1940, J. E. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina jako ówczesny Biskup Polowy Wojsk Polskich przemawiając przypomniał ową sprawę wprowadzenia imienia Bożego i znaku krzyża w godle państwowym i na sztandarach wojskowych.

Cały kraj będzie Panu Prezydentowi i Panu Premierowi wdzięczny oświadczył Ks. Arcybiskup — jeśli Orlo-

wił polskiemu przywrócić zostanie krzyż Zbawiciela, a sztandarom wojskowym I-mie Boże. ... Można nie wierzyć w znaczenie pewnych symboli i to, że symbole zewnętrzne decydują o wewnętrznej treści. Można powiedzieć, że symbole komunizmu, narzucając nam narodowy w Kraju również nie zmieniają duchowego jego postawy i są bez większego znaczenia. Ze więc symbol można w ogóle lekceważyć, że jest to sprawa, której nie należy przeceniać.

Ale znak Krzyża w Koronie Orła Polskiego to nie tylko sprawa czystego symbolu. To przede wszystkim sprawa dania zewnętrznego wyrazu temu, czym naród żyje obecnie, mimo ucisku i prześladowania w Kraju, czym żyje we wszystkich pokoleniach i czym chce żyć w przyszłości. Znak wiary w godle państwowym, to najwymowniejszy obraz nierozważalności polskości i katolicyzmu, w duchu którego naród nasz żył, rozwijał się, walczył, ale i zwyciężał na przestrzeni tysięcy lat. Polskość jest nieodłączna od katolicyzmu, a więc znak polski musi posiadać elementy wiary chrześcijańskiej. ("Gazeta Niedzielnia").

MIESIĄC MODLITW O POKÓJ

NEW YORK, (IC) — Zgodnie z wezwaniem Papieża Piusa XII, polecającego publiczne nabożeństwa i obchody dla zwalczania komunistycznego ateizmu, miesiąc maj przeznaczony został w Stanach Zjednoczonych jako okres modlitw o pokój chrześcijański. Nabożeństwa majowe rozpoczęły się w Nowym Jorku w dniu 1 maja na placu katolickiego uniwersytetu Fordham odmówieniem różańca przez trzy tysiące studentów. Rektor Uniwersytetu ks. Laurence McGuinley wygłosił kazanie, w którym wezwał rządy państw do porzucenia polityki nienawiści i do pokojowej współpracy wszystkich narodów. Ks.

KSIĄDZ AUGUST KSIĄŻE CZARTORYSKI, SALEZJANIN

(NA 60-LECIE ZGONU)



W dniu 8-ym kwietnia 1893 r. zgąsił w kwiecie wieku Polak, który blaskiem cnót o-promienił swą Ojczyznę, a sławą okrył swych rodaków tak w kraju jak i na obczyźnie, w czasie kiedy, jak dzisiaj, Polska jęczała w moskiewskiej niewoli.

Syn książęcego rodu, zastępujący Ojczyznę wierną służbą i krwią przelaną obficie w walkach o jej niepodległość, urodził się mały August z księcia Władysława i księżny Marii Amparo de Bourbon królowej hiszpańskiej, w Paryżu.

Rodzina Czartoryskich, nazwę swą wywodził od miasteczka Czartorysk (Czartory?) nad Styrem, na Wołyniu. W zylach jej członków płynęła krew Jagiellonów, wywodzących się od litewskiego Gedimina co założył miasto Wilno.

Do roku tego, który w początkach 17-go wieku przyniósł orszakę łaciński, należał książę Michał podkanclerzy litewski i książę August, twórca floty czarnomorskiej, walczącej przeciw Turkom i książę Teodor Kazimierz, biskup poznański; książę Florian prymas i arcybiskup gnieźnieński; książę Adam Kazimierz twórca Szkoły Kadetów w Warszawie; syn jego książę Adam Jerzy, bohater walk o niepodległość za Kościuszką, potem minister spraw zagranicznych za cara Aleksandra I-go, w końcu przywódca emigracji polskiej w Paryżu; jego syn książę Władysław ożeniony z królową hiszpańską głową rodu i kandydat do tronu królewskiego w Polsce. W dniu 2-im sierpnia 1858 r. w uroczystość M. B. Anielskiej, daje mu P. Bóg upragnionego syna, który otrzymuje na chrzcie św. imiona: August Franciszek. Matką chrzestną jest sama królowa hiszpańska Maria Krystyna Burbon a ojcem chrzestnym jej małżonek książę Ferdynand.

Ojciec Władysław, pragnąc, aby pierwsze słowa jakie syn jego usłyszy i wypowie-

były w mowie ojczystej, oraz aby polskie pierś mlekiem go karmił, kazał umyślnie sprowadzić dla dziecka mamkę z Poznania a nauczycielkę z Małopolski.

W szóstym roku życia osierocony przez matkę, był wychowywanym pod okiem drugiej żony swego ojca: pobożnej i znacznej księżnej Małgorzaty Orleańskiej de Nemours. Pewnego razu kapelan domowy zastał chłopca na kłęczkach przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i pyta: "Co książę tu robi?" "Modlę się mój ojciec! Prosiłem Marię, aby mi chciała być matką, bo Ona przecież wie, że właśnie moja matka opuściła mię, aby pójść do Bogal!"

Pierwszym nauczycielem Augusta był ksiądz Marianin O. de Jardin, który mawiał, że chłopiec zasługuje na miano drugiego Stanisława Kostki. Najmilszym jego zajęciem było zbieranie obrazków świętych i rozmysłanie nad zyciem tych, których przedstawiał.

Pierwszą swą powieść opisał w Francji, w dobrach hr. Zamoykich; co do pierwszej Komunii św. wola była ojca, aby polski książę otrzymał ją w Polsce.

Sieniawa, miała szczęście gościć w 1897 małego Augusta, aby był świadkiem jego pobożności, powagi i łagodności. Wrażenia potem swoje i piękność ojczyzny często o-

pisywał innym w ciągu swego życia.

Dotąd nauki gimnazjalne pobierał młody August w Liceum Karola Wielkiego w Paryżu. Leczył zamieszkał rewolucyjnie r. 1870 sprawiły, że młody książę przenosi się do Polski, gdzie w Krakowie kształci się dalej.

Skromny, uprzejmy i zdolny, pozyskuje szybko serca nauczycieli i współuczniów tak w Paryżu jak i w Krakowie.

Znamienna jest z tych czasów jego uwaga, że Wista w Krakowie jest niemięcej piękna niż Sekwana w Paryżu. Spełniają się wreszcie jego pragnienia, w obecności ojca przybyłego z Paryża, z niewinnością anioła, przyjmuje we wrześniu r. 1871 swą pierwszą Komunię św. Podczas wakacji zwiedza kolejno Francję, Włochy, Anglię i Irlandię. Podczas podróży zawsze wyszukiwał kościoły, aby powitać obecnego P. Jezusa i uczestniczyć we Mszy św., do której często (sam) usiłował osobliście.

Na umysli i duszę księcia wpłynął w tych czasach Józef Kalinowski, dawny kapłan i dowódca powstania na Litwie. Uwieszony, odprawia swą katorgę na Syberii. Po powrocie zostaje wychowawcą młodego Augusta. Urabia przez trzy lata i zapala do wzniosłych ideałów duszę młodzieńczą, sam również ucząc się od Augusta postępować w doskonałości i świętości.

W tym też czasie objawiają się po raz pierwszy u księcia oznaki powołania zakonnego i kapłańskiego.

W jednej z podróży z Francji do Polski, jadąc przez Włochy, przy zwiedzeniu kościoła Siostr Wyztek w Wenecji udał się przed ołtarz św. Franciszka Salezego. Sam o tem opowiada, że w czasie modlitwy, usłyszał głos wewnętrzny, polecający mu wstąpić do zakonu Księży Salezjanów, gdzie św. Franciszek jest czczony jako patron oraz wzór cnót: łagodności i pokory.

Jadąc z powrotem, w Szwajcarii rozczuliły się razem z Józefem Kalinowskim w żywotach św. Stanisława Kostki i Alojzego Gonzaga. Obaj z rodów magnackich, wzgardzili dobrami doczesnymi, aby pozyskać korony niebieskie. Wezwanie: "Do większych rzeczy jesteśmy stworzeni" stało się hasłem życia księcia Augusta. Wskróćcie potem ciotka jego, księżna Grocholska wstąpiła do SS. Karmelitanek w Poznaniu, a Józef Kalinowski jako brat Rafał do XX. Karmelitów w Gratzu. To też opuszczenie świata przez młodego księcia było tylko kwestią czasu.

Następnym wychowawcą został ks. Stanisław Kubowicz i odtąd towarzyszył księciu w podrózach, urabiając i kształcąc tak umysł jak i duszę, do przyszłych zamiarów ojca; inne jednak były za miary Boże. (C. d. n.)

Ks. F. R.

ROZNIKA "RERUM NOVARUM"

(CHIP) Nieważne! Niekładnie w sto lat po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja „w dniu 15 maja 1891 r. ukazał się dokument, którego rocznicę należy również uroczystość obchodzić. Była to encyklika Leona XIII, poświęcona sprawom robotniczym, a zatytułowana od pierwszych słów łacińskiego tekstu "Rerum Novarum".

Stala się ona kamieniem węgielnym programu katolicko-społecznego i stanowiła nadal drogowskaz dla ludzi, walczących o prawdziwy postęp społeczny, o prawdziwą, rzeczywistą naprawę i przebudowę ustroju gospodarczo-społecznego.

Bez encykliki "Rerum Novarum" prawdopodobnie nie byłoby współczesnego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, który w wielu krajach zachodniej Europy stanowiąc główną tamę przeciw zalewowi komunizmu. Leon XIII był tym, który przypomniał katolikom obowiązek zajęcia się kwestią robotniczą i wskazał właściwą drogę między błądami marksizmu z jednej strony a liberalnym kapitalizmem z drugiej.

Leon XIII stwierdził, że potrzebny jest wpływ na życie gospodarcze i kontrola państwa, że konieczna jest pomoc i opieka nad tymi, których ustroj kapitalistyczny zapchnął na dno niedzy. Wbrew

tem wszystkim, którzy chcieli jak najbardziej ograniczyć rolę państwa, "Papież Robotników" napisał:

"Nie należy myśleć, że Kościół tak jest zajęty pracą nad duszami, iż zaniedbuje to, co należy do życia śmiertelnego i ziemskiego. W szczególności, jeśli chodzi o proletariatu, to Kościół chce i dąży do tego, by się podniósł ze stanu niedzy i by zdobył lepsze warunki materialne."

Trzeba stwierdzić z zalem, że nawet wielu katolików zlekceważyło te doniosłe encykliki. Wiek chociaż po roku 1891 zaczęły się krzewić chrześcijańskie związki zawodowe i różne katolickie organizacje robotnicze, to jednak na ogół przezwalały w świecie tendencje oparte na mylnych, niechrześcijańskich doktrynach. Smutne następstwa stały się wnet widoczne, a wywodziły się szczególnie w r. 1931, gdy wielki kryzys gospodarczy ogarnął część świata, a komunizm był już szeroko rozgalezony i potężnym ruchem wywrotowym. Wtedy ówczesny Papież, Pius XI wydał nową encyklikę nazwaną "Quadragesimo Anno", która była jakby uzupełnieniem encykliki Leona XIII i zawierała nowe rady i wskazówki.

Katolicy polscy mogą obchodzić rocznicę obu encyklik

DLACZEGO KATOLIKIEM A NIE SEKCIARZEM

Kilka lat temu został ochrzczony w Rzymie główny rabin, prof. Izrael Zolli. Na pytanie, dlaczego stał się katolikiem a nie członkiem jakiejś protestanckiej sekty, odpowiedział:

— Kościół katolicki był uważany za jedyny prawdziwy do roku 1500. Nikt poważnie myślący nie może nagle po 15-stu wiekach istnienia Kościoła twierdzić, nie dochodząc do wewnętrznych konfliktów z samym sobą, że Kościół katolicki nie jest Kościołem Chrystusowym.

Możemy wierzyć tylko temu Kościołowi, który głosi McGuinley zapowiedział, że w ciągu miesiąca maja urządzone będą codzienne uroczyste nabożeństwa majowe w różnych częściach Nowego Jorku dla uproszenia pokoju.

Również w kościołach polskich, tradycyjnym zwyczajem, urządzone są nabożeństwa majowe, których intencją jest przywrócenie Polsce pełnej wolności. Szczególnie uroczysty charakter miała w tym roku rocznica Konstytucji Trzeciego Maja i święto Królowej Korony Polskiej, które przypadły w niedzielę

(15 maja) tylko na emigracji. W Polsce program chrześcijańsko-społeczny jest brutalnie tępotny przez komunistów i nawet katolickie tygodniki, nieliczne zresztą, nie mogą ani wspomnieć o encyklikach społecznych obu wielkich Papieży. W moim robotników włącza się uprzejmie jad komunistycznej truczyny, sławiąc jednocześnie Marksa, Lenina i Stalina. Ale właśnie dlatego, że to zakazywanie ludności w kajdany i spychanie jej na coraz niższy poziom nazywane jest "polską drogą do Socjalizmu", że straszliwe więzienie, jakim jest Rosja, komuniści stawiają Polakom jako wzór do naśladowania, właśnie dlatego w masach polskich rośnie coraz większa odraza do zgnębnej doktryny bolszewickiej. Po wywołaniu masy polskiej zateśniała do ideologii, która jedynie może, przynieść ludzkości prawdziwą sprawiedliwość, wolność i pokój społeczny. Przed polskim ruchem chrześcijańsko-społecznym otworzą się wówczas wielkie możliwości, podobnie jak to się stało w zachodniej Europie po wyzwoleniu jej w roku 1945.

Zadaniem polskich organizacji katolickich powinno być przygotowanie kadry działaczy, obeznanych z tymi problemami oraz konkretnego programu działania, by jak najszybciej wykorzystać z niwoj polskiej chwały myśli komunistycznej.

Advertisement for MARCIN GOŁĘBIEWSKI, a religious figure. Text includes: "S. + P. MARCIN GOŁĘBIEWSKI. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dnia 25 kwietnia, w miejscowości Sabaudia niedaleko kolonii Orle s.p. M. Gołębiewski, przeżywszy 64 lata. Pochodzi z Polski. Wychował 5 synów i 2 córki; doczekał się 9 wnuczków. Był zany, nadzwyczaj pracowity i ogólnie szanowany. Zmarły był także długoletnim czytelnikiem LUDU. Wszystkim tym, którzy w czasie jego choroby nieśli słowa pociechy i brali udział w pogrzebie składając szczerze "Bóg zapłać" RODZINA

Advertisement for JÓZEF WASZAK, a religious figure. Text includes: "S. + P. JÓZEF WASZAK. Po długiej i bolesnej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 kwietnia br. na Rio das Pedras, w mun. S. Mateus do Sul s.p. Józef Waszak, przeżywszy 65 lat. Zmarły pochodził z Polski; do Brazylji przyjechał w r. 1890 będąc dwuletnim dzieckiem. Był zawsze wzorowym katolikiem, przykładnym ojcem rodziny i dobrym mężem. Osierocił żonę Genowefę i dziesięcioro dzieci. Wszystkim, którzy go odwiedzali w chorobie, jak również tym, którzy wzięli udział w pustyj nocy i odprawieniu jego ciała na cmentarz w Mateuszu, składając serdeczne "Bóg zapłać" Rodzina.

## — OSTATNIE CHWILE STALINA —

### I POZOSTAŁY PO NIM SPADEK, KTÓRY DZIEDZICZY JEGO SYN, WASILI

Wszelkie wypadki, rozgrywane się za "żelazną kurtyną" są owiane tajemnicą. A co dopiero kiedy chodzi o fakt dla Sowietów takiej wagi jak śmierć Stalina! Jest nawet bardziej niż prawdopodobnym, że sam naród rosyjski nie wiele zna o szczegółach, związanych z końcem czerwonego dyktatora.

Pod tym względem szereg ciekawych informacji podaje ostatni Biuletyn "Bronienia Prawdy", a oparty, jak podkreśla, na raporcie, pochodzącym z pewnego źródła.

I tak 1 marca, a była to niedziela, Stalin jak to bywało co tygodnia, jadł kolację z marszałkiem Woroszyłowem. On to jeden miał prawo nazywać po imieniu Stalina oraz być przyjmowanym przez bez uczestniczenia żadnej innej osoby. Ceremoniał tych biesiad we dwójkę był od dawna już ustalony. Zasiadali oni za stołem na którym znajdowały się zimne potrawy i napoje, a także niezbędny samowar; Woroszyłow zajmował się nalewaniem herbaty. Od 8-ej do 10-ej godziny wieczorem nie wolno było nikomu i to pod żadnym pretekstem wchodzić do jadalni, w której przebywali.

Otóż tej to pamiętnej niedzieli, Poskrebyszef, pełniący funkcję szefa osobistego sekretariatu Stalina, a który znajdował się w przedpokoju, usłyszał nagle z przyległej jadalni jakiś dziwny hałas. W tej samej chwili drzwi otworzyły z łoskotem i na progu ukazał się marszałek Woroszyłow bardzo zmieniiony. "Spieszcie się, — zawołał — należy wezwać natychmiast B o g d a n o w a, "wódcę" stracił przytomność.

Poskrebyszef podbiegł do telefonu, by zaalarmować o sobistego lekarza Stalina, mieszkającego w Kremle. W jadalni zobaczył Stalina z rozpiętą bluzą, leżającego na małej sofie, na której zazwyczaj uprawiał po jedzeniu

drzemkę. Stalin miał oczy zamknięte i ciężko oddychał. W tym to stanie znalazł go dr Bogdanow, który jako znający od wielu lat stan zdrowia Stalina, szybko zorientował się, że prawa część jego ciała była sparaliżowana. Sprzeciwił się on formalnemu przeniesieniu go do szpitalni zanim prof. Łukomski, lekarz-specjalista, nie zobaczy chorego.

Zatelefonowano wówczas do Motowata, Malenkowa i Kaganowicza, szwagra Stalina. Nie mogli natomiast do telefonuwać się do gen. Wasilego Stalina oraz do Świętlan, córki dyktatora. Wkrótce nadszedł prof. Łukomski w towarzystwie swego asystenta Tarefa i neurologa Konowałowa.

W międzyczasie rozważny dr Bogdanow kazał sobie wystawić świadectwo, że nie ruszył ciała Stalina. Kiedy nadeszli wezwani szefowie polityczni, Malenkow poinformował się u prof. Łukomskiego o myśli o stanie zdrowia chorego. Kiedy tenże oświadczył, że nie może wypowiedzieć się przed 24 godzinami, postanowiono odczekać i nie ogłosić żadnego komunikatu tak długo, jak nie okaże się, że stan Stalina jest rzeczywiście beznadziejny.

Z kolei zjawił się Beria, który natychmiast dał rozkaz zupełnego odosobnienia Kremli i wzmocnienia straży. Nikomu nie wolno było go opuścić, by zła wieść nie przedostała się do publiczności. Równocześnie zabroniono wszelkich wizyt w szpitalu, znajdującym się w obrębie Kremia, a to nawet wysokim dygnitarzom reżimu. Personel zaś radia w Kremle został zastąpiony przez oficerów-specjalistów M. W. D. Wszyscy zaś ci, którzy dla służbowych funkcji mieli doń przystęp, nie mogli doń przystąpić, ale zabroniono im z niego wyjść aż do środy, tj. do dnia i do godziny, w którym został ogłoszo-

ny pierwszy biuletyn, nie robiący jak wiadomo wiele nadziei.

A oto jak przedstawia się spadek po Stalinie. Dziedziczy po nim wszystko jego syn, generał Wasil Josupowicz Stalin, podczas gdy córka Świętłana została uposażona już uprzednio, kiedy wychodziła za mąż. Stalin pozostawił po sobie: książkę Kasy oszczędności w Moskwie na sumę 347.000 rubli. Prawa autorskie Stalina, oceniane przez Wydawnictwo państwowe "Gossidat", na 30.000 rubli miesięcznie. Meble, znajdujące się w jego apartamencie w Kremle. Natomiast wille, 4 samochody osobiste oraz jacht są własnością państwową. Za swe-

go życia jeszcze Stalin ustanowił, by po jego śmierci została wypłacona dożywotnia pensja jego dwóm lokajom, Bazylemu Malatse, który zajmował się willą w Sotchi i Mikołajowi Łoyke, zawiadowcy willi w Perkuszewo, a także osobistemu masażystce, Iwanowi Krutskowowi.

Rzecz dosyć zgnienna; natychmiast po pogrzebie Stalina, gen. Poskrebyszef, o którym uprzednio była mowa, oraz generalny zwiadowca zostali przez marszałka Bułganina, dla niewiadomych przyczyn spensjonowani, personel zaś wojskowy Stalina, zwolniony z pełnionych przezeń funkcji w Kremle, a większość oficerów, przydzielona do garnizonów, znajdujących się na — Dalekim Wschodzie!

("Narodowiec")

## 3-CI MAJ W PONTA GROSSA

Uroczystość odbyła się w domu Tow. Pol. "Odrodzenie" dnia 3-go maja i miała następujący przebieg:

O godz. 9-tej orkiestra Koła Unii odegrała Hymn Narodowy, a następnie p. dyr. Klemens Zawadzki zagał zebrań w imieniu nieobecnych służbowo prezesa dra M. Celińskiego oraz w imieniu władz "Odrodzenia", wspominając równocześnie o sprawach polskich w Ponta Grossa.

W ciągu długiego już czasu — mówił dyr. Zawadzki — my wszyscy tutaj, bez względu na wiek i bez względu na miejsce urodzenia, zbieramy się przy każdej okazji, aby pomyśleć o wspólnych sprawach. Wszyscy też jesteśmy przekonani, że w zależności jak sobie te nasze sprawy załatwimy, to jest czy je załatwimy dobrze, czy źle, będzie zależał w dużej mierze nasza własna przyszłość — jako polskich przodków i jako polskiej gromady. Dlatego dziś wspólnie morderujemy się, aby skończyć budynek "Odrodzenia", jutro będziemy się starać, żeby dom ten był wykorzystany jak

najbardziej; będziemy się starać aby jak najwięcej polskich dzieci kończyło szkoły, aby wśród nas jak najwięcej było ludzi cennych, abyśmy jako polska gromada stanowili w tym kraju wielką wartość. Otwierając dzisiejszą uroczystość — kontynuował mówca — proszę państwa o dalszą, stałą współpracę w naszych wspólnych przedsięwzięciach."

Po tym zebrani odpiewali "Witaj majowa jutrenko" i p. Zygmunt Żytnyński wygłosił bardzo obszerny i treściwy odczyt o Konstytucji 3-go Maja. Wiersz "Do polskich dzieci" deklamowała Krystyna Pikulska. Z kolei nasz słowik, p. Edmund Sieradzki śpiewał prześliczną piosenkę o Warszawie; p. Józef Nawratel odczytał stosowne wyjątki z pism Kołłątaja oraz p. Józef Ptaszek recytował wiersz "3-ci Maj". Ponadto kpt. Kazimierz Rudnicki, Edmund Sieradzki, Deja Władysław i Władysław Janosik odtworzyli poemat "Bitwa" o Monte Cassino. Po odpiewaniu "Nie rzucim ziemi" orkiestra Koła Unii odegrała wia-

zankę pieśni polskich, po czym przewodniczący zarządza Koła Unii zamknął zebranie, dziękując członkom organizacji i liczącym gościom za uczestnictwo.

Po akademii zebrani udali się na Mszę św., po której odpiewano "W kościele "Boże coś Polskę", a następnie wrocili do budynku "Odrodzenia" na churrasco, z którego dochód został całkowicie przeznaczony na dokończenie budowy tegoż budynku.

Podczas "churrasco" grała orkiestra Koła pod batutą p. Józefa Nawratela oraz zainstalowana z mikrofonami wiktrola, o którą się postarali i którą osobiście obsługiwał p. Edmund Olszewski. Śpiewał również p. Edmund Sieradzki i panowie Arystydes Sieradzki i Klemens Zawadzki dokonywali wytrwale liczących licytacji. Nastroj wśród zebranych na uroczystości i podczas "churrasco" był bardzo miły. Autorów nagradzono rzęszymi oklaskami. Nadmienić również należy, że dzień ten był także okazją do ogólnej manifestacji serdecznego uczucia dla prezesa dra Mieczysława Celińskiego, dla długoletniego prezesa — p. Teodora Straszewskiego, architekta i współtwórcy domu "Odrodzenia", dla dyr. Jana Stanisławczuka — ofiarnego i wytrwałego działacza na niwie społecznej, dla dyr. Klemensa Zawadzkiego — wiecznego młodego Polaka, mierzącego siły na zamiary oraz dla dyr. Alberta Kampe — uosobienia cierpliwości, pracy, pogody i spokoju w ciężkiej orce społecznej.

Obserwator

Tak dla bohatera polskiego, jak i dla Anglików, Amerykanów i Brazylijan, ludzi wszystkich ras, jest jedna tylko cenna, lecz zawsze przyjacielska w składach CASAS PERNAMBUCANAS, które sprzedają materiały lokowe po najniższej cenie w całej Brazylii. Choć wszystko podrzabato, to w CASAS PERNAMBUCANAS sprzedaje się koldry, flanele, oraz artykuły zimowe po cenach niższych. Kolory mocne i miłe. PRAÇA TIRADENTES, 562 Av. Rep. Argentina, Portão, 4.095. — CURITIBA

### SPRZEDA SIĘ ZIEMIE

Doskonała do uprawy i gospodarstwa; 10 akrów ziemi w Rio de Caixo, mun. Lapa; i 30 akrów ziemi w Capoeira Grande; właścicielem jest p. Walenty Cionek; bliższe informacje u p. Floriana Cionka, rua Professor Sebastião Paraná, nr. 209, Curitiba, Paraná.

**SAÚDE FÓRÇA**  
HEMATOGÉNIO DO HOMEM

LAB. REUNIDOS PARANÁ  
Caixa Pos.

## Farmacia e Drogeria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAŃJAM SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.

Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego  
PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135—2135—4705  
— Mówi się po polsku.  
FILIA: RUA RIACHUELO, 138

Leżąc na piasku, w gorącym jeszcze o południowej porze słońcu, pod bechmurnym niebem Kazachstanu, zjadam z kolegą smaczny owoc, nie troszcząc się o nic, nawet o to, że nie mamy gdzie położyć się na noc. To nas nie martwi zupełnie. Przestrzeni dość, więcej niż w więzieniu. Już gorzej było i Bóg taskawy dozwolił przeżyć.

Skonsumowanie takiego dużego harbuza i pomidorów bez kawałka chleba, rozstroiło nam żołądki. Szczęściem nikogo niema w pobliżu a grunt posiada głębokie zapadliny i rowy.

— Co to za przyjemność wys... się bez zbrojnej asysty, rzecze Bolek.

Wykorzystaliśmy słoneczne ciepło, by zdjąć białe i wybić wszy, bo trzeci tydzień nie rozbieraliśmy się.

Spotkawszy takich, jak my łagierników, dowiedzieliśmy się o miejscu noclegu. Wprawdzie daleko, za linią kolejową, wśród kazachskich lepianek, ale przepać można i to na kamyszu. Damy im niewiele, po rublu na miesiąc. Znaleźliśmy zatem locum. Jest to izba w lepiance, bez drzwi i okien, posiadająca sufit i cztery ściany. Prędko znaleźliśmy zajęcie. Oto będnę pilnować tobozków kolegom, za co otrzymam trochę pomidorów, kawał dyni, chleba, a woda w studni u sąsiada. W ten sposób spoczywam, nie jedząc nic ciepłego ni gotowanego. Dla Polaków, przyjeżdżających z łagrów, z prac, do których dopuszczają ich sowicy, pozostało dzwiganie ciężkich worów w ryżowni lub "zagotjerno". Niestety, jestem jeszcze tak słaby, a noga mi wciąż ropieje, że za skarby nie wydołałbym tak ciężkiej pracy.

W głowie skryztałizował się jeden pomysł w obliczu nadchodzącej zimy, która może mi przynieść śmierć głodową na sowieckiej wolności. Muszę albo dostać się do polskiego wojska, albo ratować się ucieczką zagranicę.

To samo planują koledzy. Mimo, iż Kżył-Orda jest wyjątkowym miastem, w którym można jeszcze kupić kg. chleba, gdy postoi się parę godzin w kolejce, lub jaki-taki obiad, to jednak trzeba mieć na te pieniądze, których ja w żaden sposób zarobić nie potrafię.

Jak zazwyczaj w chwilach beznadziejnych, las sam przychodzi z pomocą. Pewnego popołudnia z początkiem października kolega wpadł do mnie, leżącego na barłogu, krzyżąc zadyszczonym głosem:

— Pociąg z naszymi stoi na stacji, jadą do wojska...

Za parę sekund byliśmy gotowi, bo złapałmy swoje węzki pod pachę i pędem na stację. Zgłosiliśmy się u porucznika dowodzącego transportem. Jedzie nas około 2 tysiące. Pociąg, jako specjalny transport pędzi szybko na południe w stronę Taszkientu. Gdziekolwiek stanie na rozjazdach, by przepuścić pociąg, idący w stronę przeciwną, bo linia jest jednorozowa. Setki kilometrów, jak oko sięgnąć zdoła, jedynie step piaszczysty, rzadka porośla pojedynczymi, kolczastymi krzakami. Niekiedy trafiają się oazy roślinności, a za nimi ciągnie się beżmiar pustyni, po której niekiedy sunie powoli karawana wielbłądów.

JAN ZBRUCZ  
**CZY BYLEM SZPIEGIEM?**  
(COPYRIGHT BY AUTHOR —  
Wszelkie prawa zastrzeżone dla Autora.)  
(3)

W Taszkientie pociąg zatrzymał się w nocy na dworcę towarowym i zaraz ruszył dalej. Dopiero na trzecią dobę pod wieczór stanął na niewielkiej stacji w Drzeżaku, w pobliżu Samarkandy. Tu nastąpiło wyładowanie transportu. Kazano nam wystąpić, policzono czwórki i na tym koniec. Będziemy biwakować sub Jove w ogrodzie koło dworca. Gorzej z jedzeniem, bo władze sowieckie nie troszczą się o nas i ludzie leżą na gołej ziemi o głodzie. Wielu z pośród nas chorych, ogromnie wynędzniałych. Z konieczności, by nie paść z głodu, sprzedałem iatane buciki skórzane za czterdzieści rubli, pozostałem więc bosy. Tak chodzi większość ludzi w tym ciepłym, zebrańczym kraju, mogą i ja. Zresztą nogi w kurzu takie brudne, że trudno poznać, czy jestem bosy. Ale bosy czuje się jakby ponizony i zawstydzony, bo w tym wieku chodzić bosy między ludźmi...

Po paru dniach nadszedł rozkaz: odmarsz do kołchozu. Tam użyto nas do zbierania bawełny. Praca w żarze słonecznym ciężka i męcząca. Upadam z resztek sił. W oczach ciemne plamy z osłabienia przesłaniają mi chwilami biały, oślepiający puch bawełny. Czuję, że właśnie tu skonom z wycieńczenia, jak już kilku spośród nas.

Karmia nas gorzej niż w łagrach, bo otrzymujemy jeden plasek jęczmiennej wagi około 100 gr. i dwa pomidory na cały dzień. Pożywienie uzupełnić można dowolną ilością wody ze strumyku. Tym żyć i ciężko pracować, niestety, nie można. Po trzech dniach uciekam z kilkoma kolegami do Samarkandy.

Na wielu przystankach kolejowych, (rozjazdach) które są ceglana buda wśród beżmianu pustyni, widzimy tłumy nadwożających Niemców. Sowicy przesiedlają ich na piaski Turmenii i Uzbekistanu. Wsiadłszy zdołali wziąć ze sobą dzieci, pościel i trochę żywności. Cały dobytek pozostał nad Woigą. Siedzą bezradni w upalnym słońcu na swoich tobołach. Będą pracować w kołchozach przy uprawie bawełny, a tak ich karmić będą, jak nas w kołchozie koło Drzeżaku.

Na rampie w Samarkandzie, w ogrodzie i na przyległych do dworca ulicach biwakują tysiące polskich rodzin, uwolnionych z obojów. Wszyscy wypatrują cudu, który by dał im pracę i pożywienie. Niestety, w tym państwie z pracy ręk nikt nie wyżyje. W oddalonym o 7 km. od dworca mieście, mimo iż czekać codziennie w ogonku wiele godzin, nie udało mi się w ciągu tygodnia kupić ani funta chleba. Odzywiam się surową marchwią i dyniami, które kupuję na bazarze. Śpię z kolegami na gołej ziemi w ogrodzie kolejowym tak, jak stoje i bosy.

W tym samym czasie komunistyczna kanalia z Polski jest docentem na tutejszym uniwersytecie. Gdy

był urzędnikiem ministerstwa w Warszawie, nie było wywiadu, który by pozbawił go odpowiedzialnego stanowiska i zmusił do pracy bardziej przytępczej, np. do kopania rowów lub ścinania drzew w lasach, gdzie nie mógłby udzielać informacji opiekunom ze wschodu...

W Samarkandzie spotkałem sierżanta Łajewskiego, który gdzieś znikł z Kżył-Ord. Opowiedział, że wyjechał do północnego Kazachstanu w poszukiwaniu rodziny, wywiezionej z Polski wówczas, gdy jego aresztowano N. K. W. D. Podróż, którą przedsięwziął, okazała się bezcelowa, ponieważ żona z dwójkiem dzieci umarła na posiołku z głodu. Nie było od tej chwili przekleństwa, którego by nie wymówił pod adresem sowietów. Na widok enkawudzisty drży z wściekłości. Żyje tylko nadzieją zemsty. Pracować u tych morderców nie chce za skarby. Poszedłby do wojska, ale takiego, które by mordowało enkawudzistów i komunistycznych leaderów.

Włóczyliśmy się teraz po Samarkandzie razem. Poniważ o wojsku ni słuchu, choć pytam przejeżdżających z północy, jak my. Tworzą się całe grupy, omawiające szczegóły ucieczki, bo ludzie widzą, że pracy nigdzie znaleźć nie można, a w kołchozach nowy przybysz musi skończyć z wycieńczenia i głodu. Pojechałem z Bolkim do Kaganu. Jesteśmy obaj ogromnie wyczerpani, zbiedzeni, brudni, zaszewieni. Spimy wśród rodaków pod płotem obok plantu kolejowego w nocy, w dzień natomiast chodzimy po miasteczku, by znaleźć coś do zjedzenia. Udało się nam kupić szmaciane pantofle na gumowej podszewie. Musieliśmy ponieść ten wydatek, by poruszać się bezpiecznie w pasie granicznym. Od dawnego kopisty dowiedziałem się bowiem, że pies nie czuje śladu zbiega, który idzie w obuwie z gumową podszewką. Sowicy posiadają stukulimetrową szerokość pas graniczny, w którym aresztują każdego. Iść zatem można jedynie nocami i tak, by nikt nie zauważył. Tylko w ten sposób można uciec z sowieckiego "raju". Kupiliśmy sobie również maszynę nożną na wszelki wypadek...

### NIE ŁATWO UCIEC Z SOWIECKIEGO WIECIERZA

Karszy, leżące przy linii kolejowej Kagan-Stalinabad, to ostatnia miejscowość, skąd mamy wyruszyć do Afganistanu. Tu musimy zaopatrzyć się w żywność, ale jak, skoro chleba ani lepioszek nie można kupić, nadmiar złego ja posiadam zaledwie kilka rubli, a Bolek swoich trzech czerwonońców nie chce zmienić, bo pragnie je zatrzymać na czarną godzinę. Spałem niewygodnie na ławce w ogrodzie dworcowym bez podsiłania czegokolwiek pod kościste boki. Chłód nocny budził mi parokrotnie tak, że musiałem robić przysiadki dla rozgrzania się, i nacierać ręką obolałe boki. Bolek ma fufajkę, więc spał, jak anioł. Trzęsę się z chłodu, choć na podarty sweter wdziałem drelichową gimnastorkę; drelichowe spodnie również nie grzeją, tym bardziej, że jestem okrutnie głodny. Kawałkiem dyni, marchwiemi czy pomidorami nie można się na długo nasycić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Trzeci Maj w São Paulo

Uroczystości Trzeciomajowe w São Paulo miały w tym roku niezwykle podniosły przebieg. W sam dzień 3 Maja w Narodowym przez budzenie i podtrzymywanie w Narodzi ducha wiary i miłości Ojczyzny. Nabożeństwo łączące się z drugą niedzielą błagalną za "Kościół Miłzający"; odśpiewano Suplikacje i wielu uczestników nabożeństwa przystąpiło do Komunii św. w intencji prześladowanych za wiarę.

W nabożeństwie wzięli udział wszystkie organizacje polskie w São Paulo: Tow. im. J. Piłsudskiego z presem i zarządem na czele, Przedstawiciel Unii Kultural-

nej Polaków w Brazylii, przedstawiciel Skarbu Narodowego, Kombatantów, A.K. i reszcy wiernych. Po nabożeństwie odbyła się na sali Instytutu D. Bosko uroczysta akademicka, w której wzięli udział, prócz wyżej wymienionych także przedstawiciele innych narodów. Wzięli udział w całość szereg księży brazylijczyków z ks. Dyrektorem Instytutu D. Bosko, na czele, przedstawiciela Węgrów i organizacji węgierskich, O. Benedykty na zastępcę, O. Jordana, przedstawiciela Bułgarów i Litwinów. Po powitaniu uroczystym przez ks. proboszcza, p. Pierzyńską przedstawiła w interesującym odczyt M. B. Królową Polski w poezji ostatniej wojny. Odczyt bogaty w treści był ilustrowany wyjątkami poetyckimi, recytowanymi przez Michała i Stasia Horbaciewicz, K. Burgera i R. Brockiego. Chór" wykonał Hejnał na

część Królowej Polski z akrodeonem na 2 głosy ks. J. Kasprzaka, Kurant Majowy na 4 głosy, mieszane tenor autor; Prosnaka, "Wiosna" na 4 głosy mieszane. "Nasz Chór" wykazał wysoką technikę, porywając słuchaczy wspaniałym wykonaniem, za co zebrał rzesiste, długotrwałe oklaski. Szczytowym punktem programu było widowisko "Lajkonika Krakowskiego" z przyśpiewkami i tańcami w wykonaniu "Naszego Chóru". Ocenne te widowiska czytelniczki znajdują w artykule p. t. "Lajkonik w São Paulo".

Charakterystycznym objawem tegorocznych obchodów Trzecio Majowych było to, iż po raz pierwszy brały w nich udział we wzorowej współpracy wszystkie polskie organizacje w São Paulo wywołując powszechne zadowolenie.

Uczestnik.

## «Lajkonik» w São Paulo

Do licznych tradycji ludu polskiego, które poprzez burzę i wstrząsy dziejowe przetrwały do naszych czasów i weszły w żelazny repertuar dorocznych obchodów, zalicza się także Konik zwierzyniecki, zwany krótko Lajkonikiem.

Jest to widowisko wybitnie krakowskie i jedno z najstarszych w ogóle, bo datuje się od trzeciego najazdu mongolskiego na Polskę, a ścisłej mówiąc — na Kraków.

Pierwszy raz stanęły tuż przed Krakowem w r. 1241. Ostał się wtedy tylko klasztor św. Andrzeja, zamieniony na odporną forteczkę przez Konrada Mazowieckiego. W 15 lat później najazd się powtórzył, i Kraków ucierpiał jeszcze bardziej. W r. 1287 Mongołowie zapuścili się pod Kraków po raz trzeci... i z tym to najazdem wiąże się nasz Lajkonik.

Nie są tu historycy zgodni z tradycją ludową, co do określenia bliższego czasu. Kroniki bowiem przesuwają najazd na okres Bożego Narodzenia podczas gdy lud krakowski wiąże go z okresem po dzień 15 maja Bożego Ciąta, i w tym też okresie po dziś dzień pamiętkę tego najazdu, opartego zwyczajnie, Kraków obchodzi uroczystie.

Mówi podanie, że kiedy uroczyście procesja Bożego Ciąta w r. 1287 stanęła przy czwartym oitarzu, strażnik z wieży mariackiej uderzył na trwogę, zapowiadając przez tubę, że Tatarzy przeprawiają się od Zwierzynca, pała, lupia, gwałcą i mordują... Zmieszany się modły duchownictwa z lamentem ludu, z płaczem niewiast i dzieci. Na chwilę ogarnął wszystkich taki strach i trwoga, że myślnie zdać się na łitość i łaskę krwawych najazdów. W tym tragicznym momencie

z tłumu wysunął się wólczek, porwał za chorągiew z Białym Orłem i huknął ku swoim: "Za mną bracia! Uderzmy na tych zbrojów! Gińmy, ale nie dozwólmy im bezkarnie nachodzić naszej ziemi..."

Słowa te — to zagiew rzucana na bezkę prochu i Strach i trwoga wybuchła męstwem i zapalem. Nie tylko bracia filisacy, ale także mogli porwać za broń ruszyli za odważnym chłopkiem ku Zwierzynce. Uderzenie było tak srogie i zdecydowane, że pola nadwiślańskie pokryły się trupami najazdów i w parę godzin później walczony dowódca, strojny zdobywczyni ubioru ubitego Murzy wraca do miasta wśród entuzjastycznych okrzyków wywołanego z bezpośrednio z niebezpieczeństwa krakowskiego ludu.

Oto źródło Lajkonika, który po dziś dzień jest tradycją

nym zakończeniem dorocznego procesji Bożego Ciąta. Kraków swego Lajkonika lubi i czy bogacz czy ubogi, profesor czy żak, strojny czy prosty chłopek w siermiędze, bierze chętnie udział w tej wielkiej, prastarej pamiętce.

Tą zabawę ludową pokazał nam w formie obrazka scenicznego — z okazji Trzeciomajowych uroczystości — dobrze nam już znany "Nasz Chór".

"Nasz Chór" — skromna nazwa chóru kościelnego przy polskiej parafii coraz to bardziej wybija się na czoło wszystkich imprez artystycznych-kulturalnych Polonii państwa. Nie staje na raz zdobytych poziomie, nie zadowala się zdobytych poklaskami, ale z uporem godnym najwyższej pochwały pnie się ustawicznie ku szczytom. Już samo wystąpienie chóru czy koncertowej wywołała burzę oklasków. Oto przed oczami naszymi stanął zespół 35 ludzi, mieniący się tęczą nowitkich kostiumów krakowskich, i odśpiewał, lepiej: oddeklał w przebiegłych harmoniach trzy pieśni, wśród nich znaną nam jeszcze z kraju konkursowo-koncertową pieśń Prosnaka: "Wiosna powraca..." Nie będzie się zatrzymywał nad całością bardzo udatnego programu, bo pewnie znajdzie się inne ku temu powołane rżo — mnie zainteresował specjalnie Nasz Chór i wystawiony przezeń Lajkonik.

Jakże dumnie spoglądaliśmy na ten "Nasz Chór", który zawiśł na ekspresji ruchów swego dyrygenta i z podziwu godną lekkością umiał dostosować się — rzekłbyś: z precyzją zawodowców — do najmniejszego nawet znaku swego mistrza i wodza. Był to obraz, który wzrokowo i słuchowo zadowolił mógł i wybrednego smakosza.

I cały ten zespół, zastąpił w brzechu, chwilę później grupie przedzierzgać się w umię aktorską pełną temperamentu i życia, by nam pokazać przy piosnce, tańcu i zabawie jedną z najmlszych tradycji w murach krakowskiego miasta Krakowa.

Otwiera się scena Lajkonika!

Przed naszymi oczami okazuje się olśniewający, ogromny rozmiarów obraz Rynku krakowskiego z kościołem Mariackim, Księżnicami i prostymi kościółkiem św. Prastarego. Znamy ten obraz z tyłu ilustracji i pocztówek, lecz widok tego ogromnego obrazu (6 m na 5 m) jest nam w tej chwili, tu na obecnej ziemi, tak bardzo miły, tak rzeczywisty, taki swój i kochany, że chciałoby się patrzeć, jeszcze patrzeć i podziwiać a tu wrażenia coraz nowsze uderzają w nas potęgą lawiny, oszalałymi, porywającą z sobą, w coraz to inne światy, zniewalają do ciagle nowych przeżyć...

Nie przebrzmiały oklaski na widok naszego starego, kochanego Krakowa a już budzi nas z zadumy i wprawda w inny świat marzeń hejnał z razu cichszy, jakby zagrzany z drugiej strony wiedzy a drugi też, niby nad nami... a za nim zbliża się ku nam piosenka! Wchodzi na scenę barwni krakowiaczy z fantazją lekkiego rytmu piosenki, a tuż za nimi, całkiem niby przypadkowo, niby ich cieni, wyrasta dorodne półkolne krakowianek i zaskakuje ich radosną, z serca tryskającą kaskadą śmiechu. Zaskoczenie jednak tylko pozorne. Beztrudnie krakowiaczek zmienia się w mig w duecik mazura, po prostu w wzywianie: "Nuż dalej do mazura, podajcie mi rękę która..."

Podchwytną z miejsca także melodię, odpowiadają krakowianki: "Podam ja ci o biele ręce, niech się w koło raz wykreć!... i już plynie para za parą w rytmie zadzierzżystego mazura..."

Trudno mi tu opisać nastroszy sali wypełnionej po brzegi. Zdawało się, że serca całej Polonii i licznie zebranych gości były w tym momencie w jednym tylko rytmie, w rytmie polskiego mazura, zapartowane w te oryginalne a tak wspaniałe figury przepięknego tańca w wykonaniu rozbawionych par, mieniących się w jasnym świetle barwą wstążek, wianok i korali.

Gdy wreszcie tancerze w szarmackim półkołu przykleknęszy przed swymi partnerkami zastąpiły w pozie peł-

nej zachwyty, dziękował im za wspaniałego mazura entuzjazm oklasków wdzierających widowni, który nie mógł być szerszy ani żywszy...

Leż wrażenia dalsze płyną w tempie burzy, coraz zwawiej, coraz gwałtowniej. Trudno ostatnie oklaski głos ja-kiegoś krakowiaka: Patrzajcie ludzile. Lajkonik galopuje... Z młodzieńczym zrywem kieruje się wszystko w kierunku wskazanym sławipowitanie oczekiwaniem Koniwki wielogłose, nowe ciekawe a oryginalne rytmy krakowskie. Ukazuje się najpierw jakiś chorągiew z zieloną chorągwią proroka a tuż za nim wpada na swoim wspaniałym przybrany rumak straszliwy Tatar. Turban w soki, żółty ze srebrnym półkieszczyem, broda szumiasta, czarna a w ręku ogromna buława, dodają mu majestatu ale i grozy. To też przez jego marsową postać, a jeszcze bardziej przed jego straszną buławą, wśród śmiechów i pisków swawolnych rozsypują się grupki i gromady, gdy straszliwy Lajkonik ku nim kieruje swe narowanie. Wreszcie podnosi się jego buława, scena się u-cisza i groźny Tatar woła: "Dalej, zżawo w tany bo mój konik rozluźniak!"

Dalej, dalej w tany. Piosenka odpowiadają mu na to krakowianki, która krakowiaczy podchwytują i kończą: "Gdy mam dziec-czę jak anioła..."

Wtedy chwila mi wesola... I ruszyły nowe par-fruwające wstążki, śmiejące gorsetami, buchające życiem w rytm wesolego krakowiaka.

I znova sala zamarała w sobie, zamieniła się w wrzok śledząc z napięciem najwzszym i upojonym każdy ruch i każdą figurę...

Naprawdę nie wiadomo, o tu bardziej podziwiać, w tym obrazku tak pięknym, tak zgrany, tak wystawionym, czy wspaniałą dekorację, ślicznie zaprojektowane wykonanie kostiumy, oryginalne i bardzo podziwiane tańce, czy też działość wykonawców z zespołem tance-ników na czele?

Patrz na program, przeży-wam w duchu wszystko jeszcze raz jeden, już nie wiem, po raz który, widzę wszystkie, co byli na scenie, cały ten "Nasz Chór" godny wszelkiej pochwały, ale widzę także poza tym zespołem i tych co wszystko projektowali, co umieli pokonać czas i przestrzeń, co nie szczędzili zachodów i kosztu, co zaczęli razem zorganizowali i zmontowali wszystko, a widzę zwłaszcza te trójki, bez które całości sobie wyobrazić nie podobna: p. prof. Pieniążkowa, autorkę tanów p. art. mal. Romaszko, co nas obrazem swoim przemiłował do prawdziwego Krakowa...

a przede wszystkim inicjator, dyrygenta, kompozytora reżysera w jednej osobie, tak tutaj dobrze nam znanego salezjanina, ks. Jana Kasprzaka, który tych wszystkich imprez kulturalno-artystycznych jest natchnieniem, duszą i realizatorem.

Życze "Naszemu Chórowi" razem z jego kierownikami, pomocnikami i opiekunami dalszych wawrówny na polu pracy dla szerokiej Polonii paulistańskiej, ku chwale Boga i Ojczyzny. A. W.

sosie? Mój przyjacielu z zaskad nie jadam niczego, co pochodzi ze zwierzęcego przyskaka.

Kelner: — W takim razie niech pan zamówi jajko!

**ZŁA KSIĄZKA**  
— Czy zrobiłaś obiad podług książki kucharskiej, którą ci kupiłem?

— Nie zrobiłam, bo książka mówi ciągle: bierzcie się owa, ale skąd wziąć, to nie powiada ani słowa.

**NAJKRÓTSZY LIST MIŁOSNY**

Pewne czasopismo paryskie rozpisalo konkurs na najlepszy list miłosny, znaczący, że musi zawierać wszystkie istotne, nie przekraczając rozmiarów jednej strony. Powiadaż działo się to w Francji, w konkursie wzięli udział wielu artystów, dziennikarzy, uczonych i naukowców. Ale pierwszą nagrodę otrzymał młody kupiec. Jego list zawierał o dołu niezapisanę stronę jedno słowo: "Tak puste, jak ten akus, jest moje serce, gdy nie widzę Ciebie".

### RZECZY INTERESUJĄCE

## NA ZIEMI JEST MIEJSCE NA 8 MILIARDÓW LUDZI

Codziennie przybywa na ziemi 68.000 nowych mieszkańców. Oznacza to przeszło dwa miliony miesięcznie, a za 100 lat 8 miliardów — i to pomimo zlej higieny, wojen, epidemii i głodu. Są pesymiści, którzy twierdzą, że ludzkość rozmnąza się znacznie szybciej niż rosną możliwości jej wyżywienia. Są uczeni, jak badacz amerykański Robert Cook, utrzymujący, że największym niebezpieczeństwem dla świata jest obok bomby atomowej, niekontrolowany przyrost ludności. Są jednak i optymiści, utrzymujący, że na ziemi jest dość miejsca dla 8 miliardów ludzi.

W chwili obecnej z 2,4 miliarda mieszkańców przy-

pada 1,254 miliony na Azję, 593 miliony na Europie, 321 na Amerykę, 198 na Afrykę i 12 na Oceanii. Podczas gdy Azja i Europa dochodzą do granicy zagęszczenia i mogą wchłonąć najwyżej jeszcze około milarda ludzi, oblicza się, że w Ameryce może się zmieścić jeszcze 3,120 milionów, w Afryce 2,300 milionów, a na Oceanii 400 milionów.

Cyfrы te niewątpliwie uprawniają do optymizmu, ale nie przesłaniają faktu, że — jak stwierdza statystyka Organizacji Narodów Zjednoczonych — prawie cztery piąte mieszkańców ziemi żyją na granicy minimum egzystencji, lub poniżej tej granicy.

## Pod rozwayę osób pracujących umysłowo

Dla osób wykonujących pracę umysłową szczególnie wskazana, a nawet konieczna dla utrzymania zdrowia, jest przechadzka na świeżym powietrzu. Jeśli ktoś jest czymś zmartwiony lub zdenerwowany, to przechadzka na świeżym powietrzu jest dla niego najlepszym lekarstwem.

Czasami zaobserwować można kogoś podnieconego, który z rękami założonymi w tył przemierza szybкими krokami pokój. Dlaczego on to robi? Sama natura zmusza go do tego. Po pół godzinie takiego spaceru po pokoju dana osoba siada i odpoczywa. Zdenerwowanie minęło. Znaczący to, że praca muskułów dobra jest na usmierzanie nerwów. Nerwowość, podniecenie pochodzi stąd, że nie wie się, jak odpoczywać. Natura wymaga dużo ruchu na świeżym powietrzu.

Instyktownie odczuwa się nieraz potrzebę chodzenia, biegania i skakania, jak to czynią dzieci, ale przyjęte formy życia nie pozwalają nam na to ze względu na zachowanie powagi.

Oczywiście niepożądanym byłoby ze względu na przyjęte zwyczaje biegać, jak to czynią dzieci, ale za to możemy codziennie spacerować na świeżym powietrzu.

Jeśli ktoś czuje się zdenerwowanym, zmartwionym lub mocno czymś podnieconym, to wskazana jest przechadz-

## SAMSON POLSKI

"Najsilniejszym człowiekiem świata", występującym pod pseudonimem "Samson", jest Polak, Stefan Siatkowski.

Jest on z Pomorza i służył w marynarce wojennej. Przed wojną w Polsce i w roku 1945 w Paryżu występował z innym siłaczem, Radwanem. Po opuszczeniu P.K.O.R. w rewiach i cyrkach angielskich, później wyjechał na objazd Europy i Ameryki Południowej.

Na arenie popisuje się on między innymi rozrywaniem dość grubej blachy, gięciem 6-calowych gwoździ, wyginiem w esy floresy grubych pretów żelaznych przytrzymywanych zębami. Poza tym 8 mężczyzn poproszonych z widowni wygina szynę żelazną przytrzymywaną przez "Samsona" na karku. Czynną to wieszając się na obu jej końcach. Efektownym numerem jest też t.zw. "trampolina". Na trzymaną w zębach deskę staje kłown, który później z niej skacze. Do innych atrakcji należy podnoszenie konia. Samson-Siatkowski wchodzi na podwyższenie, z którego podnosi platformę z wprowadzonym

ka na świeżym powietrzu, a na pewno z denerwowanie, podniecenie i przygnębienie miną.

Po dłuższej przechadzce poprawią się apetyt, sen i trawienie. To dowód minięcia zdenerwowania i polepszenia cyrkulacji krwi. Osoby pracujące umysłowo, nie mogą dobrze trawić i mieć dobrego apetytu bez przechadzki na świeżym powietrzu i lekkich ćwiczeń fizycznych. Są to czynności konieczne dla wypoczynku i pobudzenia krążenia krwi.

na nią w międzyczasie koniem. Inny akt należy do bardziej niebezpiecznych. Polega on na tym, że na pierś leżącego siłacza spuszczone jest z łańcucha 300-funtowe kowado. Następnie dwóch ludzi uderza w nie 7-kiłowy mi młotami.

### ŚMIECH TO ZDROWIE

**O TO WŁASNIE**  
— Mąż pani jest lotnikiem? Zapewne nieraz drży pani ze strachu, zwłaszcza gdy mąż pani robi "martwą ptele", lub inne jakie sztuki akrobacyjne w powietrzu.  
— Ale naturalnie. Mąż nosi pieniądze tak lekkomyślnie w kieszeńkach kieszeni, że zawsze wówczas boję się, że mu mogą wypaść.

### W SZKOLE

— Czy zajmujesz dobre miejsce w klasie?  
— O tak, proszę pana, siedzę koło pieca.

### BLIŻSZE OKREŚLENIA

Orkiestra: — przymusowa solidarności głośów;  
Osa: — żądło z napędem odrutowym;

Osad: — foreigner osiedlony w Anglii  
**W RESTAURACJI**  
Gość: — Jęzor w szarym

## TRZY RODZAJE PRYZWYCZAJENIA

Psychologia rozróżnia trzy główne rodzaje przyzwyczajania się, czyli nałogów. Są to nałogi ruchowe, nałogi zmysłowe i nałogi myślowe. Są ludzie, którzy bezwiednie kreślą w czasie rozmowy różne figury na papierze, albo na ubraniu lub serwecie. Odruchowy tego rodzaju są ruchowym nałogiem.

Przy czytaniu książki siłą przyzwyczajenia wzrok składamy litery w słowa i zdania. — Mechanik słuchający szumu motoru w ruchu, na mocy przyzwyczajenia, momentalnie spostrzega każdy błąd w motorze. W podobny sposób dyrygent orkiestry poznaje każdy fałszywy ton nieharmonizujący z całością. Są to objawy nałogowe z grupy zmysłowych.

Trzeci rodzaj przyzwyczajenia jest myślowy. Najlepiej

można nałóg ten określić na przykładzie wypadku samochodowego i uwag jakie nad nimi robili obecni studenci. Otóż studenci wydziału prawnego zastanawiali się nad tym, czy ofiary wypadku mogą skarżyć agenta, który sprzedał samochód z popsułymi hamulcami. Studenci wydziału medycznego brali pod uwagę uszkodzenia cieleśne jakich doznał kierowca, a studentka kończąca kurs nauk społecznych zastanawiała się nad tym jak udzielić pomocy niedolnemu do pracy kierowcy. Były to trzy odmienne zapatrywania na ten sam wypadek, spowodowane przyzwyczajeniem do myślenia przy wykładach prawa, medycyny i nauk społecznych.

Siła przyzwyczajenia pozwala nam na wykonywanie

danej czynności szybko i dokładnie bez uczucia zmęczenia. Nałogi można jednak wykorzystać nałogami, czyli jedno przyzwyczajenie można zastąpić drugim. Kto na przykład ma zwyczaj odbywać drzemkę po obiedzie, może od tego odzwyczaić przez urządzanie spaceru po obiedzie. Znaną są wypadki, że nałogowi palacze odzwyczaili się od tego nałogu braniem do ust cukierka zamiast papierosa. W niedługim czasie się zamienili szkolili nałóg palenia na niewinne przyzwyczajenie się do gryzienia cukierków. W sposób podobny można wykorzystać różne nałogi zgnębne i zastąpić nałogami pozytywnymi. Siła przyzwyczajenia oddaje w życiu codziennym ludziom znaczne usługi.



# ORĘDZIE

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ  
W 162 ROCZNICĘ KONSTYTUCJI 3 MAJA

Obywatelo Rzeczypospolitej,

W roku 1791 Rzeczpospolita znalazła się na zakrawie swych dziejów, który miał przesądzić o Jej przyszłości. Zdawali sobie z tego sprawę najlepsi w Narodzie i podjęli pracę "dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej przez długie lata do powrotu jej daremnie tęskniły całe Rzeczypospolitej.

Wytworzona jednak około Konstytucji 3 Maja jedność narodowa okazała się nader nietrwała, toteż przez długie lata do powrotu tej daremnie tęskniły całe pokolenia obywateli Rzeczypospolitej.

Dziś znowu przeżywamy chwile, które mogą okazać się równie brzemienne w skutek, jak te, które przeżywały przodkowie nasi w końcu wieku osiemnastego. Nic więc dziwnego, że wszyscy odczuwamy potrzebę zjednoczenia naszych sił, które pozostają w wolnym świetle, dla wspólnej pracy nad odzyskaniem Niepodległości, Całości i Wolności Rzeczypospolitej. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że teraz jak i w przyszłości, nie jest to rzecz łatwa, ale nie wolno nam ustawać w pracy nad zjednoczeniem, ani zwąpilić w jego osiągnięcie. Przykład dają nam Rodacy nasi w Kraju, którzy są zjednoczeni duchowo w obronie Religii i Kultury polskiej i w opozycji przeciwko zakusom rusyfikacyjnym i sowieckim.

Jeżeli chcemy, żeby zjednoczenie obecnie doszło do skutku, oraz aby było trwałe i aby lepsze przyniosło owoce, niż to, które dokonano się wokół Konstytucji 3 Maja, musimy wystrzegać się powtórzenia tych samych błędów, które wtedy unicestwiły. A więc ci, którzy mają do tworzenia jednolitej przystąpić, muszą wyrzucić wszelkie prywatne, muszą pozbyć się zawiści i pychy, muszą wyzbyć się uczucia zemsty i porachunków osobistych, muszą odłożyć na bok wszelką chęć zysków politycznych oraz honorów dla siebie i dla swych grup, muszą wystrzegać się wpływów agentur obcych, które niestety, tak wielką rolę odegrały w czasie rozbiorów Polski, muszą pogodzić się z myślą, że zjednoczenie to nie jest odebranie władzy jednym na korzyść drugich, ale że to jest układ równych z równymi i wolnych z wolnymi dla wspólnej służby Rzeczypospolitej.

Niech każdy z nas przystępuje do dzieła zjednoczenia z uczuciem pokory, pamiętając, jak mało może zdziałać jednostka w pochodzie dziejów, szczególnie wobec skromnych możliwości, jakimi w chwili obecnej rozporządzamy. Ale im mniejsze są te możliwości, tym większa za sposób ich użycia spada na nas odpowiedzialność przed Bogiem i Ojczyzną.

AUGUST ZALESKI

Londyn, dnia 3 Maja 1953 r.

## Przyspieszenie kolektywizacji

KRAKÓW, (IC) — W Polsce nastąpiło przyspieszenie kolektywizacji na wsi, a liczba kolchozów wzrasta w roku bieżącym w tempie przyspieszonym. Na to przyspieszenie wpłynęły dwa czynniki. Po pierwsze nadszedł urgens z Moskwy, który stwierdził, iż kolektywizacja gospodarstw rolnych następuje zbyt powoli. Patrząc na los Gomołki i jego towarzyszy, pozostających od drugiego czasu w więzieniu, reżim postanowił zastosować ostrzejsze środki "perswadowania" chłopom dobrodziejstw płynących z założenia kolchozu.

Drugim czynnikiem, który wpłynął na decyzję reżimu jest jego nadzieja na zwiększenie produkcji środków żywnościowych. Techniczne wykonanie projektu nowych kolchozów opiera się na nowej metodzie komunistów. Do wsi, którą chcą kolektywizować, wysyłają naprzód "grupe inicjatorską". Po kilku tygodniach luzuje ją na wsi inna grupa, "komitet założycielski", następnie wkrocza partia przez "spółdzielnie". Nie trzeba dodawać, iż te wszystkie "grupy" i "komitety" złożone są z doświadczonych aktywistów i bojowników komunistycznych. W tej chwili komunistki mają w Polsce ponad 7.000 kolchozów. W pierwszym kwartale b. r. utworzono 2.160 kolchozów czyli tak zwanych spółdzielni produkcyjnych.

## WYŚCIG PRACOWNIKÓW — UMYSŁOWYCH

WARSAWA, (IC) — Podobnie jak w fabrykach i zakładach przemysłowych reżim warszawski wprowadza również w swych urzędach wyścig pracy czyli tak zwany ruch stachanowski. Dla zaprowadzenia tego systemu reżim wysłał całe zastępy specjalistów i aktywistów, których pierwszym zadaniem było ustalenie normy wykonania poszczególnych zajęć w biurach. Po ustaleniu nowej większej normy reżim obiecał specjalne wynagrodzenie za jej przekroczenie, czyli za wykonanie tej samej pracy w krótszym niż przepisano czasie. Początkowo urzędnicy, nieprzywykli do wyścigu ani do pracy według norm, wykonywali normy tylko w 80 procentach. Narazili się przez to na kary i degradację. Jednak od początku obecnego roku nauczyli się załatwiać sprawy w tempie stachanowskim. Nie znaczy to by załatwianie

spraw zostało przyspieszone. Sprawy w dalszym ciągu wędrują z jednego do drugiego biura, a na odpowiedź w dalszym ciągu czeka się miesiącami. Jednak urzędnik może w swym wykazie dziennym pochwalić się, że przepuścił przez swoje biurko więcej spraw, niż przewiduje norma.

Jako przykład można podać załatwianie spraw w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Norma na załatwienie jednego podania o przyznanie renty w jednym biurze wynosi dokładnie 54 minuty. Urzędnicy nauczyli się załatwiać sprawy takie w ciągu 45 minut. Po załatwieniu sprawy przy jednym biurku, podamie wędruje do drugiego. Definitywnie jednak załatwienie sprawy zabierało według dawniejszej normy 85 dni, według nowej normy nadal potrzeba 61 dni na załatwienie każdego podania.

# SZKALUJĄ HIERARCHIĘ POLSKĄ

WARSAWA, (IC) — Od szeregu miesięcy radio i prasa komunistyczna ustawicznie atakują i szkalują członków Hierarchii Kościelnej w Polsce, tak żyjących obecnie, jak i dawno już zmarłych. Celem tych ataków jest przekonanie społeczeństwa polskiego, że biskupi stanowią "klęk imperialistów, wyżyłkaczy i szpiegów" i że "dosięgnie ich wszystkie sprawiedliwość ludowa". Nowa seria ataków rozpoczyna z wyjątkiem "Trybuna Ludu" oraz reżymowe radio warszawskie. Ataki powtarzane są następnie przez szereg tygodników przez wszystkie gazety komunistyczne.

W Warszawie, (IC) — Program społeczny biskupa Chorońskiego jest wiernym odbiciem stanowiska biskupa Chorońskiego i biskupa Adamskiego, rozpoznać ostatnio obszernym artykułem aktywisty Mariana Preissa, który bazuje swój atak na liście biskupa Chorońskiego do wydawnictwa PAX z dnia 20 czerwca 1952 roku. Preiss twierdzi, że biskup Choroński jest "wrogiem ludu pracującego", gdyż pisze w swoim liście, że "własność prywatna jest przyrodzonym prawem człowieka". Biskup Choroński i Episkopat opowiadają się więc, wbrew woli i interesom narodu polskiego, po stronie obywateli i kapitalistów, pisze Preiss.

Watykan w sprawach społecznych", pisze Trybuna, z zdaniem komunistycznych polityków jest największą zbrodnią "wobec Polski Ludowej".

Wszystkie podobne wyzwiska i oszczerstwa kończą się wyraznymi pogrozkami, że "demokracja nie będzie tolerować obcych agentów w Polsce" i nie pozwoli na to, by "jej wysiłki podważał wróg, podstępnie nadużywając religii w imię przyczerpanego kapitalizmu w Polsce". Ustawicznie powtarzające się ostatnio kłamliwe ataki na Hierarchię polską wskazują na to, że reżim warszawski przygotowuje opinię publiczną na dalsze aresztowania biskupów w Polsce.

# CIEŻKIE WARUNKI WYMIANY HANDLOWEJ

WARSAWA, (IC) — Podobnie jak w latach poprzednich Rosja sowiecka narzuca w obecnym roku nową umowę handlową, określającą produkty rolne i fabryczne, które Polska będzie musiała dostarczyć do Rosji. Warunki umowy wyczerzył w Moskwie sowiecki minister Mikołaj reżimowemu ministrowi handlu Konstantemu Dąbrowskiemu.

W wywiadzie prasowym wiceminister Tadeusz Gede stwierdził, że obroty handlowe z Rosją wzrosły od roku 1945 ośmiokrotnie i dochodzą do 32 procent. Gede podkreślił, że wymiana handlowa z Rosją będzie stale rosła w miarę przestawiania polskiego przemysłu dla potrzeb Rosji. Ze swej strony bolszewicy dokładają ją wszelkich starań, by przemysł polski i produkcję rolną w

Polsce dostosować do swych potrzeb. Na terenie polskiej działają obecnie około dwa tysiące sowieckich ekip, które pracują nad przestawieniem produkcji polskiej według wzorów i potrzeb sowieckich.

W obawie przed reakcją społeczeństwa reżim warszawski nie ogłosił szczegółów tej umowy. Podano jedynie ogólnikowo, że Polska dostarczy większe ilości tabaku kolejowego, statków morskich, węgla, koksu, cementu, tkanin, mebli, cukru i produktów rolnych. Okazuje się, że wygładzana przez komunistów Polska dostar-

czyć będzie musiała w obecnym roku jeszcze więcej cennych produktów spożywczych, otrzymując w zamian za nią bezwartościowe produkty wojennego przemysłu sowieckiego. Polska płaci również produktami Rosji sowieckiej za utrzymanie wojsk sowieckich w Polsce i za moskiewski aparat partyjny na ziemiach polskich.

W wywiadzie prasowym warszawski ma dużo kłopotów z komunistycznym wsi polskiej, posiadającej długoletnią tradycję, wyczuwając, że reżim warszawski nie pomaga drańskimi dekrety, gnębienie rolników niesprawiedliwymi podatkami ani też intensywną propagandą przez specjalnie szkolonych w tym celu polityków i aktywistów. Chłop polski opiera się w dalszym ciągu kolchozacji i bojkotuje "spółdzielnie produkcyjne" oraz państwowe gospodarstwa rolne. Pomimo nakazów, z nastaniem tegorocznej wiosny nieużytki nie zostały uprawione a kolchozy i gospodarstwa państwowe nie wykonały wyznaczonych robót rolnych.

# NIESPRAWIEDLIWA PRACA

— POWODEM KRADZIEŻY —

KRAKÓW, (IC) — Reżimowe sądy w Polsce skazały w ostatnich paru tygodniach kilkadziesiąt osób, oskarżonych o kradzież komunistycznego "mienia publicznego". Prasa komunistyczna stwierdza, że kradzieże w fabrykach i państwowych zakładach pracy sięgają olbrzymich rozmiarów i idą w setki tysięcy złotych, stając się zjawiskiem powszechnym.

obniżenia stopy życiowej i przyczynił się znacznie do epidemii kradzieży w państwowych zakładach. Charakterystyczną jest rzeczą, że kradzież mienia prywatnego zmniejszyła się znacznie. Natomiast wzrosła gwałtownie kradzież w reżimowych zakładach.

Powszechne kradzieże w fabrykach i państwowych zakładach pracy są zjawiskiem gospodarki komunistycznej. Za najcięższą pracę robotnik otrzymuje tak małe wynagrodzenie, że wystarcza mu ono zaledwie na niezbędne wyżywienie. Zwłaszcza ostatni dekret reżimowy, który podwyższył ceny produktów spożywczych bez odpowiedniego uwzględnienia wynagrodzenia za pracę, był powodem

W Warszawie, (IC) — Sprawa braku chleba i innego pieczywa w Polsce trwa w dalszym ciągu. Nawet w Warszawie, o którą reżim — ze względów reprezentacyjnych — stara się dbać więcej, niż o inne miejscowości polskie, panuje stały brak pieczywa, a za chlebem trzeba stać godzinami w ogonkach. Reżim komunistyczny za ten brak składa winę na pracowników wypieku, transportu i sprzedaży, którzy rzekomo nie wykonują swoich obowiązków. Ale to jest jedynie wykręt. Przyczyną istotną są dwie i obydwie godzą w sam ustrój komunistyczny narzu-

# PROPAGANDA LITERATURY SOWIECKIEJ

WARSAWA, (IC) — W pierwszej połowie maja organizowane są co roku w obecnej Polsce t. zw. dni oświaty, książki i prasy. Służą one głównie do propagowania i rozprowadzania literatury komunistycznej, książek i prasy bolszewickiej. Na ulicach miast budowane są specjalne kioski i stragany książkowe, urządzone zabawy, koncerty, występy artystyczne i t. zw. spotkania czytelników z autorami książek. Szeroko reklamowany był dzień 5-go maja jako rocznica ukazania się pierwszego numeru moskiewskiej "Prawdy" w roku 1912, będącego do dziś wzorem dla całej prasy komunistycznej na świecie.

Imprezami objęta jest także wieś polska. Specjalne ruchome ekipy książkowe wyjeżdżają na wieś, propagując i wpychając książki komunistyczne i prasę sowiecką, mimo iż już czynią to stale przez cały rok listonosze, którzy od paru lat są przede wszystkim na służbie propagand bolszewickiej. Nie zapomina się także o szkołach i organizacjach młodzieżowych, a nawet najmłodszym.

W Warszawie, (IC) — Przy pomocy sowieckich specjalistów reżim warszawski robi intensywne przygotowania do rozbudowy przemysłu wojennego, szczególnie w zakresie maszyn i pojazdów mechanicznych.

Szczególnie intensywna i szybka rozbudowa odbywa się w zakładach mechanicznych "Ursus" pod Warszawą, gdzie produkuje się traktory i różnego rodzaju silniki. Do roku 1956 "Ursus" ma być największym ośrodkiem przemysłowym tego typu w Europie kontynentalnej. Głównym zadaniem tych zakładów będzie budowa traktorów typu sowieckiego oraz tanków.

# REŻIMOWE KŁOPOTY NA WSI

Kraków, (IC) — Reżim warszawski ma dużo kłopotów z komunistycznym wsi polskiej, posiadającej długoletnią tradycję, wyczuwając, że reżim warszawski nie pomaga drańskimi dekrety, gnębienie rolników niesprawiedliwymi podatkami ani też intensywną propagandą przez specjalnie szkolonych w tym celu polityków i aktywistów. Chłop polski opiera się w dalszym ciągu kolchozacji i bojkotuje "spółdzielnie produkcyjne" oraz państwowe gospodarstwa rolne. Pomimo nakazów, z nastaniem tegorocznej wiosny nieużytki nie zostały uprawione a kolchozy i gospodarstwa państwowe nie wykonały wyznaczonych robót rolnych.

kolchozów oraz dla aktywistów wiejskich. Broszura wychwała ustrój sowiecki i głosi hasła rewolucyjne, jak "wyrwać z rąk kapitalistów fabryki i inne zakłady przemysłowe". "W ciągu trzech lat podnieśmy biedotę do poziomu ludzi zamożnych", głosi broszura, "niebędne jest, aby chłopstwo nie bało się kolchozów, lecz samo występowało do kolchozów". Cała ta propaganda odbija się głucho i bez skutku od psychiki polskiego chłopca, który woli uprawiać swoje małe, ale własne, gospodarstwo niż być niewolnikiem państwa w kolchozach.

# Brak chleba w Warszawie

W Warszawie, (IC) — Sprawa braku chleba i innego pieczywa w Polsce trwa w dalszym ciągu. Nawet w Warszawie, o którą reżim — ze względów reprezentacyjnych — stara się dbać więcej, niż o inne miejscowości polskie, panuje stały brak pieczywa, a za chlebem trzeba stać godzinami w ogonkach. Reżim komunistyczny za ten brak składa winę na pracowników wypieku, transportu i sprzedaży, którzy rzekomo nie wykonują swoich obowiązków. Ale to jest jedynie wykręt. Przyczyną istotną są dwie i obydwie godzą w sam ustrój komunistyczny narzu-

# Ruchy wojsk W POLSCE

GDYDNIA, (IC) — Ludność w Polsce zaciekawiona jest nagłym zwiększeniem ruchu wojsk sowieckich, stacjonowanych na ziemiach polskich, zwłaszcza w zachodnich częściach kraju. W ostatnich czasach zauważono gruntowną wymianę całych jednostek oraz intensywne ćwiczenia wojsk sowieckich. Dotychczas wymiana sowieckich jednostek w Polsce odbywała się po jesiennych manewrach i obejmowała jedynie roczniki wystuzone. Obecnie wymienia się całe jednostki na miejsce których przybywają z Rosji świeżo oddziały, które następnie przechodzą intensywne ćwiczenia wojskowe w lasach i na odkrytych polach. Wiodącym celem tych forsownych ćwiczeń jest zahartowanie żołnierza do walk w zimnym klimacie. Szpitale wojskowe w Poznaniu i na ziemiach zachodnich przepelnione są żołnierzami sowieckimi, którzy w wyniku intensywnych ćwiczeń zimowych zapadli na choroby dróg oddechowych.

# Nowa kampania SIEWNA

KRAKÓW, (IC) — W tych dniach t. zw. przedwiosną rządu wydało, jak co roku o tym czasie, "Uchwałę w sprawie wiosennej kampanii siewnej". W roku bieżącym owa uchwała, która w rzeczywistości jest dyktamentem stosunku do chłopów a symbolem rozpoczęcia presji na komórki partyjne i polityczne, jest szczególnie wymagająca. Nakłada ona olbrzymie ciężary na chłopów, którzy i tak przez cały rok nękani są różnymi wymaganiami reżimu.

# Nowa kampania SIEWNA

Równocześnie z wyznaczeniem ogromu prac, reżim wspomnianą uchwałę rozbudowuje t. zw. "współwzrostowość" na wsi. To współwzrostowość, nadająca premii i nagród, ma wydobyc z chłopów najwyższy wysiłek, którego nie zdoła wykonać samemu reżimowi partyjni i presja policji.

# Rozebudowa przemysłu w Polsce

KRAKÓW, (IC) — Przy pomocy sowieckich specjalistów reżim warszawski robi intensywne przygotowania do rozbudowy przemysłu wojennego, szczególnie w zakresie maszyn i pojazdów mechanicznych.

# NOWE MINISTERSTWO

Warszawa, (IC) — Jak podaje prasa reżymowa "dekretem Rady Państwa utworzone zostało Ministerstwo Skupu, które przyjęło agencja Centralnego Urzędu Skupu i Kontrakcji". Ministrem mianowany został Antoni Mierzyński, dotychczasowy prezes Centralnego Urzędu Skupu i Kontrakcji.

Reżim warszawski tworzy coraz to nowe ministerstwa, rozbudowując coraz bardziej aparat administracji państwowej w nadziei, że wreszcie uda mu się usunąć olbrzymie braki. W rzeczywistości zwiększenie biurokracji powoduje coraz to większy bałagan.